



POWIAT PRZYJAZNY
ŚRODOWISKU



Będzino



Biesiekierz



Bobolice



Koszalin



Manowo



Mielno



Polanów



Sianów



Świeszyno



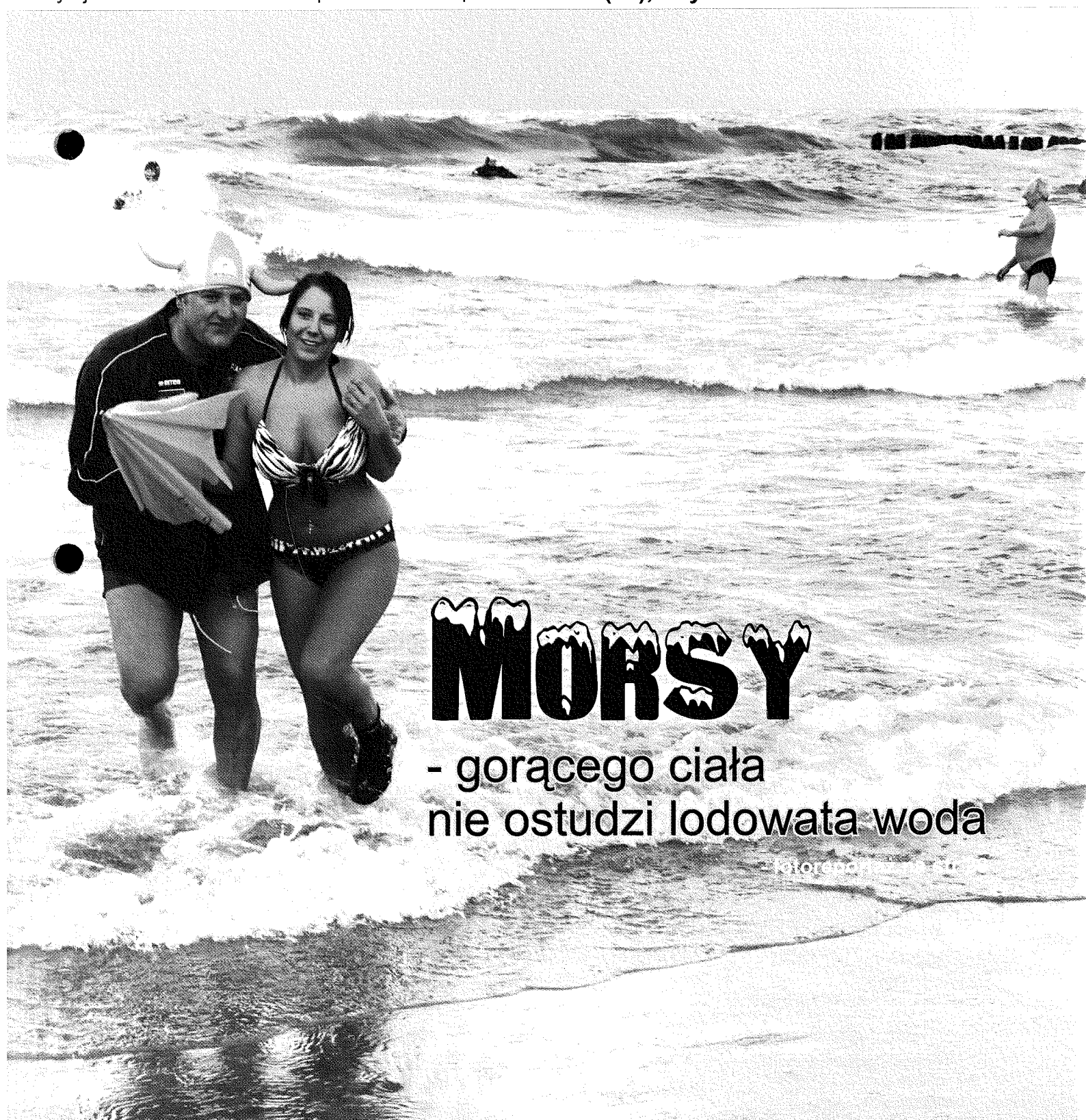
Gazeta Ziemska

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Czytaj nas w Internecie - www.powiat.koszalin.pl

Nr 2 (97), luty 2009

ISSN 1643-0786



MORSY

- gorącego ciała
nie ostudzi lodowata woda

fotoreportaż

W Koszalinie i w powiecie o gospodarce odpadami



- Mam dla państwa dobrą wiadomość. W Koszalinie powstanie Zakład Termicznego Przekształcania Odpadów. Projekt, który kosztować ma 280 mln złotych otrzyma 211 mln złotych dofinansowania. Jego realizacja zapewni rozwój gospodarki odpadami na Pomorzu Środkowym zgodnie z wymogami unijnymi na wiele, wiele lat ogłosił podczas zorganizowanego w koszalińskim starostwie seminarium „Plany i perspektywy gospodarki odpadami w Powiecie Koszalińskim” sekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska **Stanisław Gawłowski**.

W Koszalinie od wielu lat gospodarka odpadami prowadzona jest na bardzo wysokim poziomie. To wynik realizowania przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Koszalinie wieloletnich programów gospodarki odpadami przy współpracy z samorządami nie tylko powiatu koszalińskiego i samego miasta Koszalin ale i również pozyskiwania gmin leżących w dalszym regionie. Efektem tej polityki jest nowoczesny Zakład Odzysku Odpadów w Sianowie, gdzie wytwarza się między innymi eko-kompost. Teraz dzięki inwestycji, o którą mocno zabiegał prezydent Koszalin **Mirosław Mikietyński** przyjdzie czas na wypełnienie ostrych norm unijnych w zakresie uzyskania określonych w Traktacie Unijnym poziomów odzysku odpadów.

- Dzięki budowie zakładu termicznego przekształcania odpadów, Koszalin oraz nasz region uniknie w przyszłości kar unijnych związanych z koniecznością zmniejszenia ilości odpadów produkowanych przez mieszkańców i przemyśle. Inwestycja dzięki najnowocześniejszym technologiom będzie zapewniać maksimum bezpieczeństwa mieszkańcom i środowisku naturalnemu. Dzięki jej realizacji w Koszalinie i regionie zmniejszy się ilość odpadów składowanych na składowisku. Koszalinianie uzyskają tańszą i ekologiczną energię ciepłą i elektryczną produkowaną z odpadów. Ciepło będzie dostarczane poprzez miejski system ciepłowniczy do naszych mieszkań przez Miejską Energetykę Ciepłą - komentuje na gorąco prezydent Koszalin **Mirosław Mikietyński**.

W Polsce powstanie 12 takich inwestycji. W województwie zachodniopomorskim druga przewidywana jest w regionie szczecińskim. Inwestycja - oprócz olbrzymiego zastrzyku finansowego i technologicznego w mieście - daje gwarancję prowadzenia gospodarki odpadami na najwyższym, światowym poziomie. Inwestycja ma kosztować w sumie 280 mln złotych. 85 procent tej kwoty pochodzi ze środków unijnych. Beneficjentem środków będzie gmina miasto Koszalin. Jednostkami realizującymi inwestycję wspólnie z miastem będą: Miejska Energetyka Ciepła Sp. z o.o. oraz Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. Inwestycja będzie miała charakter regionalny. O jej zlokalizowaniu zadecydują konsultacje społeczne.

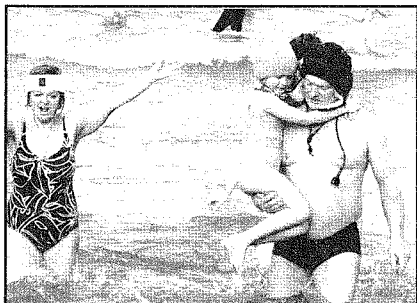
Chociaż temat budowy nowego zakładu zelektryzował wszystkich uczestników debaty w starostwie koszalińskim, to jednak nie przysłonił całkowicie głównego tematu spotkania zorganizowanego przez starostę koszalińskiego **Romana Szewczyka**. Minister **Stanisław Gawłowski** przedstawił planowane zmiany legislacyjne w gospodarce odpadami, **Jacek Chrzanowski**, szef Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie omówił działania Funduszu na rzecz gospodarki odpadami, **Anna Chmielińska-Bernacka** dyrektor Wydziału Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Starostwa Powiatowego w Koszalinie przedstawiła założenia do Powiatowego Planu Gospodarki Odpadami. Natomiast **Tomasz Uciński**, prezes Krajowej Izby Gospodarki Odpadami w Warszawie i dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Koszalinie, zaprezentował model Regionalnego Zakładu Odzysku Odpadów. W seminarium uczestniczyło wielu burmistrzów, wójtów i prezydent Koszalin **Mirosław Mikietyński**.

Uczestnicy spotkania zwracali szczególną uwagę na gospodarcze odpady w kontekście współpracy regionalnej, międzygminnej, opartej również o związki gmin. Podkreślali, że bez tej współpracy nie jest możliwa racjonalna gospodarka odpadami. Koszalin i region koszaliński jest tutaj stawiany za wzór.

Robert Lubecki

Morsy zawładnęły Mielnem

VI Międzynarodowy Zlot Morsów nie zawiódł. W rankingu imprez promocyjnych, pozostawił konkurencję daleko w tyle. Promocja Mielna jako zimowej stolicy Polski morsów to nie pusty slogan, ale wielkie widowisko, jedyne w kraju i na świecie z tak licznym udziałem miłośników kąpiei w morzu zimową porą.



Z roku na rok uczestników imprezy jest coraz więcej i tym razem Morsy nie zawiodły, a było ich aż 1164. Tegoroczny Zlot po raz pierwszy rozpoczął się już w piątek (13 lutego) dla tych, którzy postanowili spędzić pełny weekend, w Mielnie przygotowano wiele atrakcji.

W numerze:

- 4 - (-), **Budżet, drogi i oświata** (sesja Rady Powiatu);
- Małgorzata Stefańska, **Konkurs Jasełek**
- 5 - Dyrektorzy PCPR - **O problemach społecznych**
- Zygmunt Królak, **Biesiekierskie dzwony**
- 6 - Sylwester Rybka, **Miasto z podwójną metryką**
- 8 - Danuta Iskrzycka, **Zmienię swoje życie**
- 9 - Jerzy Rudzik, **Adwokaci w służbie ojczyzny**
- 10 - Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych
- 11-20 - **Kroniki gmin**
- 21 - Jerzy Żelazny, **Prezydent-weto**
- Arkadiusz Janz, **Rzecznik Konsumentów radzi**
- 22 - Lech Fabiańczyk, **Myśli Marszałka**
- 23 - Czesław Kuriata, **Groźny początek, potulny koniec**
- 25 - Lech Fabiańczyk, **Kręgi powrotu**
- 26 - (-), **Aura astrologii**

Było wiele zajęć na świeżym powietrzu: nordic walking, aerobic, wycieczki na quadach, nie zabrakło również biesiady przy ognisku. Tych którzy chcieli przeprowadzić próbę generalną przed niedzielną kąpielą, Koszaliński Klub Morsów Posejdon w sobotnie popołudnie zaprosił do wspólnej kąpiei, tym razem na plaży w Unieściu.

Do biura Zlotu, które tradycyjnie już zostało zlokalizowane w Wojskowym Domu Wypoczynkowym, przez całą sobotę zarejestrowało się w sumie 462 panie i 702 panów.

W sobotni wieczór wszyscy bawili się szampańsko w hali sportowej w Mielnie, która na czas imprezy została przystrojona w bollywoodzkim stylu. Do tańca przygrywał znany Morsom zespół *Hula Gula*. Wyjątkowa atmosfera i wiele atrakcji sprawiły, że ta noc na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Pogoda w niedzielny poranek 15 lutego również dopisała: słonecznie, kilka stopni ciepła, temperatura wody bliska zeru, ale najważniejsze, że nie wiało. Kiedy tłumy ciepło ubranych gapiów ściągały na mieleńską promenadę, Morsy w karnawałowych nastrojach i strojach wyruszyły radosną paradą ulicami Mielna. Na przedzie szkoeka orkiestra *Pipes&Drums*, która mimo zimowej aury "świeciła kolanami" w szkockich spódniczkach. Za nimi barwny orszak wiodły sanie z Królową Śniegu, której towarzystwa dotrzymywał **Zbigniew Choiński** - wójt gminy Mielno. Następny był "kombinowany" pojazd władcy mórz. Neptun jak na króla Bałtyku przystało poruszał się łodzią w towarzystwie syren, ze względu na brak stopy wody pod kilem, łódź dopięto do strażackiego quada. Za nimi cała morsowa czereda - barwne stroje, tańce a przede wszystkim pomysłowość Morsów to największe atuty tegorocznego korowodu. Kilka minut po godzinie 11:00 plażę zaczęły wypełniać kluby morsów w najróżniejszych przebraaniach. Byli i greccy bogowie, i białe misie polarne, blond peruki, orły, murzyńskie plemiona, w tłumie można było spotkać nawet Kopernika i trzech muszkieterów, a nawet siostry zakonne. Im-

prezę na plaży rozpoczęto zgodnie z morsowym ceremoniałem. Najpierw Neptun oddał swoje królestwo władarzowi gminy Mielno, ale tylko na czas imprezy. Później Morsy odśpiewały swój hymn, następnie obowiązkowa rozgrzewka. Gdy do końcowego odliczania przed kąpielą poproszono pana wójta zapanowała konsternacja ... gdyż trudno było go rozpoznać pod gęstą czupryną blond loków. Punktualnie w samo południe tłumy ruszyły w morze. Najbardziej wytrwali byli w Bałtyku nawet kilkanaście minut. Ich kąpiei przyglądały się tysiące widzów.

A teraz trochę statystyki...

Najliczniejszymi klubami tegorocznego Zlotu były: Klub Morsów Posejdon z Koszalina liczący 87 osób. Drugie miejsce zajął Podlaski Klub Morsów - 71 osób, a trzecie 51 osobowy Gdański Klub Morsa.

Konkurs na Morsa z najodleglejszego zakątka wygrał *Maxi Kholenko* z Irkucka, z azjatyckiej części Rosji. Najstarszymi morskami tegorocznego Zlotu byli **Inga Rombalska** z Wrocławia i **Daniel Woynowski** ze Stowarzyszenia Morsów Gdyńskich. Pani Inga i pan Daniel są wielokrotnymi laureatami tego konkursu. Najmłodszymi w tym roku byli 8-letnia **Wiktoria Bielawiec** z Kwidzyna i 4-letni **Jakub Jaszewski** z Kościerzyny. Nagrody i puchary wręczył im sam marszałek województwa zachodniopomorskiego **Władysław Husejko**, który towarzyszył Morsom również podczas sobotniej imprezy.

Morsem najbardziej podobnym do morsa okazał się **Grzegorz Muzyk** z Klubu Morsów Raczki. A najliczniejszą morsową rodziną - Państwo **Cieplińscy** z Klubu Morsów *Depka Rewal* i na Zlot przyjechali w 7 osobowym składzie (rodzice, trójka dzieci oraz kuzynka z mężem).

Najstarszym małżeństwem Morsów byli państwo **Zofia i Jerzy Krzciuk** z Kluczborka.

Anna Najgebour

Zdjęcia ze Zlotu Morsów na stronach okładowych (1 i 28)

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Wiesław Miller, Piotr Pawłowski, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo "Feniks", Koszalin, Jana z Kolna, tel. 3 427 922

Budżet, drogi i oświata

Pierwsza w tym roku sesja Rady Powiatu w Koszalinie obradowała 16 lutego.

W części sprawozdawczej radni wysłuchali informacji na temat działań poszczególnych komisji problemowych w minionym roku. Zapoznali się także z działalnością Koszalińskiego Banku Żywności oraz wysłuchali sprawozdań Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie (na temat realizacji "Strategii Rozwiązywania Problemów Społecznych w powiecie na lata 2007-2015) i Powiatowego Urzędu Pracy (na

temat promocji zatrudnienia oraz aktywizacji lokalnego rynku pracy).

Rada przyjęła zgodnie złożone na piśmie sprawozdania Powiatowego Rzecznika Konsumentów oraz informacje z przeprowadzonych w Starostwie i podległych mu jednostkach kontroli i audytów w 2008 roku, a także dotyczące dotacji udzielonych organizacjom pozarządowym.

W części uchwałodawczej radni zajęli się m.in. zmianami w budżecie w 2009 roku oraz w wieloletnim planie inwestycyjnym powiatu. Wynikały one z konieczności przesunięcia w czasie realizacji niektórych inwestycji drogowych wobec niemożności uzyskania na nie w bieżącym roku środków finansowych.

Najwięcej kontrowersji wywołały decyzje dotyczące odłożenia przebudowy dróg powiatowych Łazy - Unieście oraz Świeszyno - Cewlino. Rada zgodziła się

natomiast na wspólne z miastem Koszalin i gminami Biesiekierz, Świeszyno, Manowo i Będzino inwestycje na kilku odcinkach dróg powiatowych.

Jednogłośnie przyjęto pakiet uchwał dotyczących oświaty. Zmieniony został plan sieci szkół ponadgimnazjalnych i specjalnych, podjęto też decyzję o utworzeniu Uzupełniającego Liceum Ogólnokształcącego Specjalnego, wchodzącego w skład Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Bobolicach.

Radni głosowali również nad ustaleniem kryteriów i trybu przyznawania nagród za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze i opiekuńcze oraz regulaminami przyznawania dodatków do wynagrodzenia zasadniczego a także za godziny ponadwymiarowe i doraźne zastępstwa dla nauczycieli. (b)



Konkurs Jasełek

sza, że w kategorii szkół podstawowych Mścice zdobyły 3 miejsce, a w kategorii gimnazjum znów zaszczytne 1 miejsce.

W imieniu uczniów oraz ich opiekunów pragnę złożyć serdeczne podziękowania organizatorom: dyrektorowi Domu Kultury w Będzinie oraz pani dyrektor Biblioteki Publicznej w Sianowie za możliwość zaprezentowania umiejętności scenicznych naszych podopiecznych oraz za piękne nagrody rzeczowe, które będą służyć do doskonalenia pracy dzieci i nauczycieli.

Małgorzata Stefańska
nauczyciel

Zespołu Szkół im. Ludzi Morza
w Mścicach

Tradycją stało się, że w Domu Kultury w Będzinie co roku odbywa się Gminny Przegląd Jasełek. W tym roku, również 6 stycznia, uczniowie Zespołu Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach, wzięli udział w gminnych międzyszkolnych zmaganiach jasełkowych. Los okazał się dla nas łaskawy, bo w kategorii szkół podstawowych dzieci przygotowane przez panią **Elżbietę Czyżewską** zdobyły pierwsze miejsce.

Na terenie naszej gminy znajdują się dwa gimnazja, które na tym polu również ze sobą rywalizują. Młodzież Gimnazjum Samorządowego w Mścicach przygotowana przez panią **Małgorzatę Stefańską** oraz **Barbarę Sawko** uzyskała również wysoką lokatę pierwszego miejsca. Zwycięzcy za trud i włożony wysiłek otrzymali od organizatorów nagrody rzeczowe. Dalszym etapem zmagania był udział zwycięskich grup w Powiatowym Przeglądzie Jasełek 8 stycznia w Sianowie. W tamtejszej Bibliotece Publicznej pojawili się przedstawiciele różnych gmin naszego powiatu. Radość dla nas była tym więk-

Szkolenie Rodzin Zastępczych

W styczniu, w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie odbyło się szkolenie rodzin zastępczych. Zawodowi rodzice analizowali przy wsparciu merytorycznym pracowników PCPR różne aspekty formalno-prawne rodzicielstwa zastępczego oraz wymieniali się doświadczeniami.



Mirosława Zielony wiceprzewodniczącą
Konwentu Dyrektorów PCPR woj. zachodniopomorskiego

O problemach społecznych

14 listopada ubiegłego roku, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Koszalinie, obradował Konwent Dyrektorów Powiatowych Centrów Pomocy Rodzinie województwa zachodniopomorskiego.

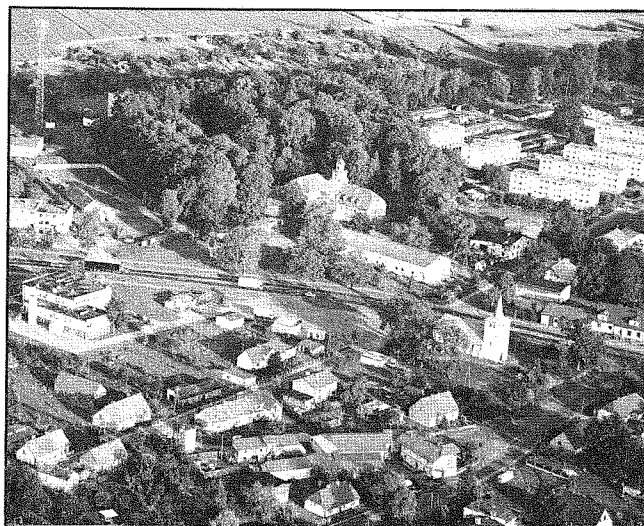
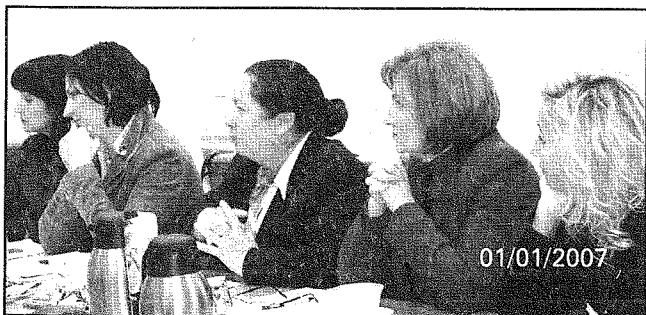
Przedmiotem obrad były zagadnienia związane ze zmianą ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, a także sprawy dotyczące zatrudniania pielęgniarek i rehabilitantów w domach pomocy społecznej.

Sporo uwagi uczestnicy

poświęcili także problematyce małoletnich pozbawionych opieki rodziców (w tym nowemu zjawisku tzw. eurosieroctwa), a także uciekinierów oraz nieletnich przejawiających znamiona demoralizacji.

Gośćmi Konwentu byli starosta koszaliński **Roman Szewczyk** oraz sędzia wizytator Sądu Okręgowego w Koszalinie **Barbara Lubner**.

Uzupełniono także Prezydium Konwentu, wiceprzewodniczącym została **Mirosława Zielony** - dyrektor PCPR w Koszalinie.



Biesiekierskie dzwony

"Ty jesteś zawsze moją ucieczką"
- Pierwszego dzwonu przesłanie
Drugi powiada - "Z nizin wołamy
Do Ciebie moży Panie"

Trzeci niestety już nie zadzwoni
Dlatego jest w rozterce
Pękł podczas służby przez wiele wieków
I ktoś mu wyrwał serce

*

Na kościelnej wieży w Biesiekierzu wiszą trzy dzwony. Dwa z nich to bracia bliźniacy, zrodzeni w tym samym roku, prawdopodobnie w tej samej ludwisarni, Sfinansowani przez tych samych fundatorów. Trzeci to brat przyrodni, znacznie od nich starszy i mniejszy, historię swojego istnienia trzyma w tajemnicy, bo nie ma na sobie żadnych napisów, które by mogły nam tę historię przybliżyć. Wiadomo jedynie, że do jego odlęwu użyto spiżu i że powstał w XV wieku. Dwa pierwsze, różne nieco wielkością, swoje przesłania zawarte w odlanych na nich inskrypcjach głoszą dźwiękiem wydobywanym ze stopu żelaza od 1923r. Ich głębokie tony do dzisiaj wznoszą się do Właściwego Adresata świadcząc o ludzkim oddaniu. Dzwony te przybyły do Biesiekierza i zostały zawieszone na istniejącej już murowanej wieży. Inaczej było z dzwonem średniowiecznym. Obecna bryła świątyni powstała w kilku etapach, czternastowieczny kościół był kilka razy przebudowywany, początkowo stała przy nim wieża drewniana. Dzisiejsza zaś została wzniesiona w połowie XIX w. a więc nasz gotyk jeśli od swojego początku był mieszkańcem Biesiekierza musiał przejść kilka przeprowadzek i miał okazję oglądać miejscowe krajobrazy z różnych wysokości. Sześćset lat służby bez mała, budzi szacunek, ale jak krople wody potrafią drażnić skały, tak i drgania spowodowane biciem serca, sprawiły że kiedyś pękł i teraz milczy. Milczy bo nawet serce mu z żalu wypadło, chociaż kto wie, z żalu za zaprzyjaźnionym mieszkańcem którego swoim dźwiękiem odprowadzał na cmentarz, czy może z radości, kiedy po raz kolejny głosił światu Pańskie zmartwychwstanie. Stary pęknięty dzwon z kościelnej wieży w Biesiekierzu jak stary człowiek żyje wspomnieniami, ożywia się kiedy jego młodszy bracia z ważnych okazji wypełniają ciszę wspomnianymi przesłaniami: "Ty jesteś zawsze moją ucieczką" i "Z nizin wołamy Do Ciebie Panie."

- Zygmunt Królak

Na Pojezierzu Drawskim, wśród wzniesień, lasów i jezior, rozłożyły się liczne miasteczka. Jednym z nich są Bobolice "Bublitz" - miasto leżące nad rzeką Chociela - "Gocel". Niemieccy historycy Herbert Haack i Theodor Schmidt (Bublitz Brief nr 306 z 1978r.) są zgodni, że nazwa miasta od słowa "Bobuil" jest słowiańskiego pochodzenia. W różnych okresach czasu występowało pod wieloma nazwami: Bobelze, Bubulziek, Bubolzyk, Bublitz i Bublitz do 1945 roku. Zatem mało zasadne są sugestie niektórych koszalińskich historyków dowodzące, że nazwa miasta jest patryniczniczą formą imienia "Bobola". Święty Andrzej Bobola (1591-1657) był jezuitą, misjonarzem, działał na wschodnich kresach I Rzeczypospolitej (Lwów-Wilno). Zginął w dniu 16 maja 1657 roku we wsi Mohilno w obronie wiary katolickiej, śmiertelnie zamęczony przez Kozaków w czasie Powstania Chmielnickiego. Na Pomorzu nigdy nie prowadził żadnej działalności ewangelizacyjnej.

Dzieje Bobolic sięgają epoki brązu i początków epoki żelaza. W tym czasie intensywnie rozwijało się osadnictwo prasłowiańskiej kultury łużyckiej i pomorskiej. Świadczą o tym różne przedmioty znalezione w urnach grobowych; w Goździe (szczypcie), w Starym Bornem (miecz), w Głodowej i Trzebieniu (agrafki i miseczki). W nielegalnej żwirowni w Spokojnem koło Porostu w dniu 14 kwietnia 1980 roku odkryto groby osady kultury pomorskiej z VI-V wieku p.n.e. zabrane do koszalińskiego Muzeum. Ówcześni osadnicy trudnili się prymitywną uprawą roli, hodowlą zwierząt domowych, rybactwem, zbieractwem leśnym.

W I i II wieku naszej ery, w te okolice docierali kupcy rzymscy.

W Grabinie pozostawili po sobie kociołki, misy i rondle z brązu. W Bobolicach znaleziono dwie rzymskie monety, które dowodzą ożywionych kontaktów handlowych tego regionu z cesarstwem rzymskim. Przez Bobolice prowadziło w tym czasie kilka szlaków handlowych z południa na północ i odwrotnie. Rzeką Chociel można było dopłynąć do Kołobrzegu.

Kulturę ziemi bobolickiej znamy głównie z osad obwarowanych (grozdów) i osad otwartych (podgrodzia). Wśród pierwszych znane były grodziska w Drzewianach, Głodowej, Grąbczynie, Kępsku, Kurowie, Poroście, Ubiedrze i

w Bobolicach. Budowane były w miejscach z natury obronnej i służyły obronie ważnego lokalnego miejsca.

W Bobolicach znajdowały się dwa grody obronne. Grodzisko "duże" to kompleks wzniesień przy drodze do Barwic (ulica Mickiewicza). Ogromne jego fragmenty do dziś są stosunkowo dobrze zachowane. Wewnątrz znajdował się prostokątny majdan otoczony głęboką fosą i wałem, którego stoki w niektórych miejscach dochodziły do 10 metrów wysokości. Odpowiednio spiętrzona woda gwarantowała grodzisku bezpieczeństwo, pełniącemu rolę czo-

(1251-1289) odkupuje od klasztoru Cystersów z Bukowa Morskiego (Buckow) wieś Ubiedrze (Ubedel), którą klasztor otrzymał niegdyś od rycerza Borko-kasztelana Kołobrzegu (Bublitz Brief nr 313 z 1979 roku).

12 czerwca 1310 roku książę Waldemar von Brandenburg sprzedaje Zakonowi Krzyżackiemu zachodnią część Pomorza Gdańskiego. W opisie granic stwierdza się, że biegnęły one koło jeziora i bagien Wołcza i wzgórza Bobelze (Bobolic) należące do ziemi bobolickiej. Jest to najstarszy zapis wymieniający Bobolice jako miejscowość.

Biskupi kamieńscy stale dążyli do powiększania swoich posiadłości.

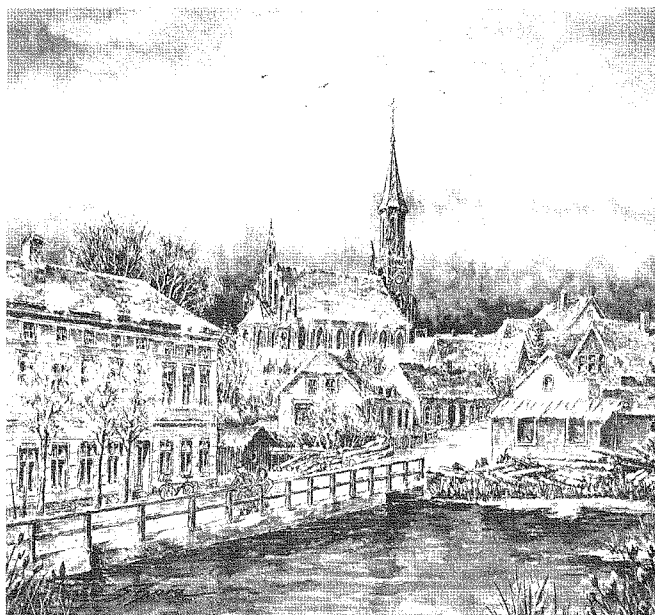
27 lutego 1339 roku za 1850 grzywien srebra kupują od niemieckich rodów rycerskich trzy czwarte ziemi bobolickiej z zamkiem. Zakup miał wyraźny cel przejęcia na własność strategicznego "trójkąta" położonego między ziemią białogardzką i sławieńską książąt pomorskich oraz zbudowania w Bobolicach południowej twierdzy obszarów biskupich. 17 kwietnia 1340 roku biskup kamieński Fryderyk I von Eickstedt (1330-1343) nadaje osadzie nazwę "Bublitz" i lubeckie prawa miejskie. Założenie miasta powierzył dwóm osadźcom. Paweł Barcewicz pochodził z pomorskiej rodziny rycerskiej Czarnego Bartka "Barhus Niger", po zgermanizowaniu przyjął nazwisko "Bulgrin".

Drugi osadźca o nazwisku Gerhard Goldbecke

wywodził się z rycerskiej rodziny Boninów. Na budowę miasta wyznaczili teren po prawej stronie rzeki Chociel. Ulice tworzyły szachownicę, z rynkiem w środku - dzisiejszy plac Zwycięstwa. W poniedziałek rano 13 kwietnia 1350 roku wszystkie dotychczasowe przywileje i własności przyznane miastu, potwierdził biskup kamieński Johann von Sachsen-Lauenburg (1343-1370). Odtąd w Bobolicach rozpoczęła działalność rada miejska.

Podniesienie Bobolic do rangi miasta spowodowało duży napływ osadników niemieckich. Ścisłe powiązani z niemieckim duchowieństwem i rycerstwem, systematycznie wypierali słowiańskie elementy administracyjne i obyczajowe, a sami biskupi kamieńscy nie wykazywali żadnego zainteresowania rozwojem miasta i okolicy. Dla zdobycia ciągle brakujących pieniędzy, w okre-

Miasto z podwójną metryką



Bobolice według Bartza

ła opolnego białogardzkiej kasztelanii Księstwa Szczecińskiego. Grodzisko "małe" położone po lewej stronie drogi do Koszalina, z braku pełnych badań archeologicznych jest mniej znane. Centrum bobolickiego podgrodzia znajdowało się w rejonie dzisiejszych ulic: Mikołaja Reja, Wiejskiej, Robotniczej i Władysława Reymonta.

W historii Pomorza - "ziemia bobolicka" jako terytorium występuje kilkakrotnie. W czasie kampanii pomorskiej Bolesław III Krzywousty w 1107 roku zdobył ziemię bobolicką i gród Koszalin. W 1248 roku za ziemię stargardzką, biskupstwo kamieńskie z rąk księcia Barmina I w zamian otrzymało w lenho wschodnią część kasztelanii kołobrzelskiej z krainą bobolicką włącznie. W kolejnej z 1288 roku wynika, że biskup kamieński Herman von Gleichen

się od 1411 do 1684 roku, miasto 4-krotnie zmieniano właściciela, 9-krotnie dokonano zmian własności ziemskich - wsi. Miasto wiele razy niszczyły pożary; w 1605 roku spłonęło całe miasto i kościół, w 1682 roku pożar strawił 115 domów i szkołę, a w 1736 roku w ciągu półtorej godziny spaliło się 59 domów, w tym dom burmistrza Dawida Radecke.

Miasta nie ominęła także epidemia cholery i ospy. Wiele klęsk przyniosła wojna 30-letnia (1618-1648) i kontrybucje ściągane przez wędrujące wojska. Gdy postanowieniem pokojowego traktatu westfalskiego znalazły się w Brandenburgii (Niemiec), Bobolice określone były jako „armes Stadtlein” - biedne miasteczko.

Znaczący rozwój miasta przyniósł wiek XVIII i XIX. Oprócz tradycyjnego rzemiosła rozwinęło się sukiennictwo, powstał cech piekarniczy i krawiecki, powstała manufaktura garbarska oraz nowe zakłady pracy oparte na miejscowych surowcach; cegielnie, gorzelnie, młeczarnie, tartaki. Zbudowano drogę bitą z Bobolic do Koszalina. Przełomowe znaczenie dla miasta miało utworzenie w 1872 roku boboliczkiego powiatu - przetrwał do 1932 roku. W 1896 roku Bobolice otrzymały kolejowe połączenie z Polczynem Zdrój i Sławnem, a w 1905 roku wąskotorowe z Białogardem i Koszalinem. W okresie międzywojennym rozbudowano powiatowy szpital i zbudowano średnią szkołę rolniczą. Miasto stało się ośrodkiem przemysłowo-handlowym, jednak nie odegrało znaczącej roli w historii Pomorza Zachodniego. W 1939 roku liczyło 6.147 mieszkańców.

Druga wojna światowa przyniosła Bobolicom ogromne zniszczenia. 26 lutego 1945 roku, bez większych walk, zostały zajęte przez Armię Czerwoną, a następnie spalone.

W rynku pozostała tylko jedna pierzeja zabudowań. Wojenny komendant miasta major Bortnik rekrutuje maszyny i urządzenia największego zakładu pracy, demontuje linię kolei szerokotorowej. Niszczy budynki dworcowe i budynki boboliczkiej poczty. Wskutek zniszczeń i wyludnienia, Bobolice tracą prawa miejskie.

W czasie tworzenia się w 1945 roku administracji polskiej na Ziemiach Odzyskanych i Północnych, Pełnomocnik Rządu na obwód (powiat) Koszalin Edmund Dobrzycki zaliczył Bobolice do struktur gminnych. Pierwszym wójtem gminy Bobolice z tzw. grupy gnieźnieńskiej został Mieczysław Tomecki. Utrata praw miejskich i degradacja do rangi gminy miała wielorakie konsekwencje. Przez wiele lat ulice Bobolic straszły zgłiszczami i gruzami. Władze gminne zdawały sobie sprawę ze skutków owych ograniczeń i rozpoczęły starania o ich przywrócenie. Pierwsze starania podjął przewodniczący Prezydium

Gminnej Rady Narodowej Jan Krawczuk. Zgłoszony wniosek w styczniu 1949 roku został odnotowany tylko w protokole z posiedzenia Prezydium. W tym czasie nastąpiła zmiana wójta i wnioskowi nie nadano biegu urzędowego. Nie wykorzystano również możliwości, jaką dawało zarządzenie ministra administracji publicznej z marca 1950 roku w sprawie legalizacji podziału administracyjnego miast i gmin w okresie tworzenia polskiej administracji na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Złożony wniosek przez wójta gminy Wojciecha Kaszubę, z przyczyn obiektywnych nie został przez Wydział Powiatowy w Koszalinie rozpatrzony.

W tym czasie z części województwa szczecińskiego tworzone nowe województwo - koszalińskie. Ponowny wniosek, złożony w tymże roku przez przewodniczącego Prezydium Gminnej Rady Narodowej Antoniego Szczęsnika do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie był spóźniony. Podjęta w 1952 roku próba przywrócenia Bobolicom praw miejskich przez przewodniczącego Prezydium Rady Powiatowej w Koszalinie Franciszka Koźmińskiego nie przyniosła pozytywnego skutku. W latach następnych, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie opracowało i zatwierdziło wstępny projekt nowego podziału administracyjnego województwa, przewidujący między innymi utworzenie powiatu boboliczkiego. W jego skład miały wejść gminy; Biały Bór, Bobolice, Drzewiany, Kłanino, Krępa, Łubianka (Chmielno), Ubiedrze, Wierzchowo. Projekt nie został przez władze centralne zatwierdzony. Dopiero kolejny wniosek z 1957 roku Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Bobolicach - tym razem był to ostatni wniosek - skierowany do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Koszalinie spełnił 12-letnie oczekiwania mieszkańców Bobolic. W Dzienniku Ustaw Nr 58, poz. 297 ukazało się następujące rozporządzenie:

Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 25 listopada 1957 roku w sprawie utworzenia miasta Bobolice w powiecie koszalińskim, województwie koszalińskim.

Na podstawie art. 5 ust. 1 ustawy z dnia 4 lutego 1950 roku o dokonywaniu zmian podziału administracyjnego Państwa /Dz. U. Nr 6, poz. 48/zarządza się, co następuje:

§ 1. Z gromady Bobolice w powiecie koszalińskim, województwie koszalińskim wyłącza się miejscowość Bobolice, a z jej obszaru tworzy się miasto Bobolice w tymże powiecie i województwie.

§ 2. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1958 roku.

Prezes Rady Ministrów
wz Zenon Nowak

A więc stało się, Bobolice po raz drugi w swej historii odzyskały prawa miejskie i prawo posiadania miejskiej rady narodowej.

Czasowe pełnienie obowiązków przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bobolicach, powierzono Stanisławowi Kurowskiemu, dotychczasowemu przewodniczącemu Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Głodowej. Natomiast funkcję sekretarza Prezydium MRN, dotychczasowemu sekretarzowi Prezydium GRN w Bobolicach - autorowi niniejszego artykułu. Na siedzibę władz miejskich wybrano dawny ratusz, zajmowany przez dyrekcję Zespołu Państwowych Gospodarstw Rolnych. Wybory do Miejskiej Rady Narodowej w Bobolicach odbyły się 2 lutego 1958 roku, poprzedzone wysunięciem kandydatów na radnych. Wybrano 16 radnych w tym: 1 lekarza, 2 nauczycieli, 2 rolników, 3 pracowników umysłowych i 8 robotników. Pierwsza sesja MRN odbyła się 13 lutego 1958 roku. Przewodniczącym Prezydium MRN wybrany został Stanisław Kurowski (był nim do 31 marca 1972 r.) W swym pierwszym wystąpieniu przedstawił kierunki działań na najbliższy okres. Wielu radnych wystąpienie uznało za bardzo ogólnikowe. Domagano się nowego budownictwa mieszkaniowego, środków finansowych na kapitalne remonty budynków i placówek oświatowo-kulturalnych.

Nowa Rada otrzymała szersze uprawnienia, wzrosła jej samodzielność. Powoli zmieniał się wizerunek miasta. Znikły gruzi zalegające na placach od 1945 roku, zagospodarowano zieleńcami odgruzowane miejsca, powołano Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Otrzymano środki finansowe na kapitalne remonty budynków.

Rozpoczęto budowę nowych bloków mieszkalnych i obiektów handlowo-usługowych. Rozwinęło się indywidualne budownictwo mieszkaniowe. Zmodernizowane zostało centrum śródmieścia.

Za te osiągnięcia Bobolice otrzymywały kilkakrotnie z Urzędu Rady Ministrów tytuł "Mistrza Gospodarności" w grupie miast do 5 tys. mieszkańców i wysokie nagrody pieniężne. Dzisiaj patrząc z perspektywy 50-lecia odzyskania praw miejskich, można z zadowoleniem stwierdzić, że zapoczątkowana w 1958 roku odnowa miasta, dzięki ofiarnej pracy boboliczan i ich kolejnych władz samorządowych, przyniosła wspaniałe rezultaty. Mam nadzieję, że będzie nadal z powodzeniem kontynuowana.

Sylwester Rybka



Przez cały rok ciężko pracujemy, jesteśmy zaganiani, zabiegani i nie mamy za dużo wolnego czasu dla siebie, a kiedy kończy się stary i rozpoczyna nowy rok, postanawiamy wiele w naszym życiu zmienić. I słusznie! Zadajemy też sobie pytanie, jak to zrobić, od czego zacząć i czy na pewno uda się nam zrealizować te noworoczne postanowienia?

Nowy rok to doskonały moment, by zmieni w swoim życiu to, co nam się do tej pory nie podobało i zacząć zajmować się tym, na co zawsze mieliśmy ochotę. Postanawiamy: nauczę się języka obcego, zadbam o własne zdrowie (wizyta u lekarzy specjalistów, badania kontrolne, może wyjazd do sanatorium), przejdę na dietę, zapiszę się na siłownię bądź aerobik, rzucę palenie, zacznę częściej chodzić do kina, odwiedzać znajomych, wyjeżdżać poza miejsce mojego zamieszkania, częściej spotykać się ze znajomymi, rodziną czy przyjaciółmi, zrealizować podróż swojego życia itd.

Kiedy przychodzi styczeń jakoś nie możemy się zebrać na realizację tych naszych noworocznych postanowień. Zwlekamy, odkładamy decyzję z tygodnia na tydzień, by po pewnym czasie wzruszyć ramionami i powiedzieć, że nic z tego nie będzie, nie mamy silnej woli, nie damy rady itd. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź jest prosta: brak nam wiary w siebie, mamy za dużo planów, które chcielibyśmy zrealizować za jednym zamachem, prawie od razu. A tak się nie da.

Zmiany w naszym życiu są konieczne chociażby po to, by poczuć się dowartościowanym, uwierzyć w siebie, dostrzec nowe perspektywy. Za realizację jakichkolwiek postanowień trzeba zabierać się spokojnie i rozsądnie. Trzeba też nauczyć się być asertywnym, by było nam łatwiej w realizacji wielu naszych planów i postanowień.

- *Asertywność to akceptacja siebie, sympatia i szacunek do samego siebie. Bezpośrednie i uczciwe zachowanie, obrona swoich praw, swojej godności. Także przyjmowanie odpowiedzialności za własne zachowanie, za decyzje* - twierdzi psycholog **Maria Smółka**, którą poznałam za studiach podyplomowych w Gdańsku podczas zajęć na kierunku „Zarządzanie Zasobami Ludzkimi”.

Optymiści żyją dłużej

Odczuwamy różne dolegliwości i wciąż brakuje nam czasu, by zająć się sobą. Już na początku nowego roku zrobmy kompleksowe badania i skonsultujmy wyniki z lekarzem. Zadbajmy o dobre samopoczucie, o życiowe nastawienie do świata. Optymiści żyją dłużej! Pamiętajmy o tym. Postarajmy się odsunąć o siebie źródła stresów, nauczymy się relaksować przynajmniej po pół godziny dziennie. Jak? Codziennie spacerujmy przynajmniej po dwadzieścia minut, zamiast siedzieć przed telewizorem. Raz w roku, w wakacje wyjeźdźmy na urlop. Odpoczynek jest konieczny.

Jeśli do tej pory nie zwracaliśmy uwagi na to, co jedliśmy (czasem za dużo i za tłusto), najwyższy już czas to zmienić. Na początek wprowadźmy nowe składniki do naszej diety: ciemne pieczywo, jedno jabłko dziennie i jogurt, dwa litry wody mineralnej, dużo warzyw.

Kiedy postanawiamy, że przestaniemy palić, pić mniej kawy, unikać słodczy - nie róbmy tego z dnia na dzień. Wystarczy zacząć kontrolować liczbę wypalanych papierosów i zmniejszać ją sukcesywnie (nie nosić przy sobie zapasowej paczki). Nie pić więcej, niż dwie filiżanki kawy dziennie i powtarzać sobie: mam silną wolę, udowodnię sobie, że zrealizuję postanowienia.

Są tacy wśród nas, którzy boją odezwać się w towarzystwie, w pracy, bo nie

Noworoczne postanowienia

Zmienię swoje życie

czują się pewnie, nie potrafią bronić swoich racji, uważają, że nie mają nic ciekawego do powiedzenia. Jeśli tak jest, to wiemy jedno - z całą pewnością można to zmienić, wszystko zależy wyłącznie od nas. Kiedy z kimś rozmawiamy, patrzymy mu prosto w oczy, uśmiechamy się i nie myślimy o tym, jak ten ktoś nas ocenia. Pierwsi spróbujmy nawiązać rozmowę z nową osobą (na początek np. ze sprzedawczynią w sklepie). Nie spędzajmy całych dni w domu, bo w życiu jest przecież tyle przyjemności. Zaczniemy z nich korzystać - raz w miesiącu spotkajmy się z przyjaciółmi, bo nie ma nic bardziej odprężającego jak babskie party poświęcone plotkom i jedzeniu pyszności, czy też spotkanie panów w męskim gronie przy szklaneczce czegoś mocniejszego. Takie spędzanie czasu na pewno doskonale poprawi nam humor, a i będzie co wspominać do... następnego spotkania.

Często, wraz nadejściem nowego roku planujemy oszczędzanie i nie wmawiamy sobie, że nie mamy z czego oszczędzać, tylko spróbujmy to zrobić. Jak? Załóżmy zeszyt, w którym będziemy zapisywali swoje wszystkie wydatki. Po miesiącu przeanalizujmy je dokładnie i ustalmy, z czego możemy zrezygnować. Musimy mieć cel na odkładanie pieniędzy, bo to bardzo mobilizuje do oszczędzania. O ile to możliwe poszukajmy też dodatkowego źródła zarobków, ale nie pracujmy ponad siły, a po pracy jak najwięcej odpoczywajmy.

Oddaj komuś, zanieś do PCK

Mamy w swoim domu wiele niepotrzebnych już rzeczy, i na pewno wielokrotnie postanawialiśmy sobie, że zrobimy z nimi porządek, bo zalegają na półkach czy też upchane są gdzieś po kątach. Nowy rok to przecież doskonały moment, by to zmienić. Posegregujmy zatem ubrania, te których nie nosimy już od jakiegoś czasu i oddajmy komuś lub zanieśmy je do Polskiego Czerwonego Krzyża. Nie musimy mieć wokół siebie tysiąca drobiazgów. Część spakujmy do pudełka i schowajmy, a natychmiast zauważymy przestrzeń w domu i porządek, co na pewno poprawi nam humor. Panie powinny przejrzeć swoje kosmetyki i powyrzucać wszystkie te, które są już przeterminowane, nie nadające się do użytku. W nowym roku przede wszystkim przestańmy wszystko robić sami. Już w styczniu ustalmy z rodziną podział zadań i obowiązków i pilnie go przestrzegajmy. Nie ustępujmy. Nie wyręczajmy najbliższych we wszystkim, bo są... zmęczeni. Mamy takie samo prawo do odpoczynku jak oni. Podobnie w pracy. To wcale nie jest egoizm, tylko mądre dbanie o siebie. Znajdźmy też sobie nowe hobby, które doskonale nas zrelaksuje i na pewno odezwie od codzienności.

Słomiany zapal

Rok 2009 może być dla nas wyjątkowy. Wystarczy uwierzyć w to, że nasze zamierzenia się powiodą. Na pewno dużo łatwiej jest dotrzymać danych sobie obietnic, jeśli czujemy, że mamy wsparcie kogoś z otoczenia. To mobilizuje do działania i daje siłę w chwilach zwątpienia. Jeśli na przykład podjęliśmy decyzję, że będziemy uprawiali sport, poszukajmy kogoś, kto chętnie będzie nam towarzyszył. W chwili zniechęcenia będzie nam trudniej zrezygnować, bo mamy świadomość, że ta osoba na nas liczy. Jeśli postanowienie dotyczy sprawy poważnej, typu: zmiana pracy czy podjęcie studiów itp., wspierająca będzie dla nas wiara osób bliskich, ich wiara w to, że poradzimy sobie, że dotrzemy do końca, że odniesiemy sukces.

Dobrze działają też dawane innym obietnice. Jeśli np. chcemy rzucić palenie, możemy to zrobić z myślą o dzieciach, które od dawna proszą, byśmy wreszcie zerwali z nałogiem.

Wielu z nas dotyka tzw. słomiany zapal, warto zatem zastanowić się, czy składane sobie obietnice mają sens w określonym momencie. Obiecywanie, że będziemy np. regularnie chodzić na basen w chwili, kiedy szykujemy przeprowadzkę albo remont mieszkania, jest z góry skazane na porażkę.

Przeanalizujmy raz jeszcze te nasze noworoczne postanowienia i zdecydujmy się tylko na te, które są realne do wykonania w nowym roku kalendarzowym. Powodzenia.

Danuta Iskrzycka

90 lat polskiej palestry

Adwokaci w służbie ojczyzny

W Koszalinie gościła ostatnio niezwykła wystawa „Adwokaci polscy ojczyźnie” składająca się z fotogramów i biogramów powiązanych krótkim, wymownym komentarzem. Zorganizowała ją Krajowa Rada Adwokacka, stąd gremialny udział lokalnego środowiska prawniczego w jej otwarciu. Przygotowano ją z okazji 90-lecia Odrodzonej Adwokatury w niepodległej Polsce po 123 latach niewoli.

24 grudnia 1918 roku ogłoszono dekret naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego o utworzeniu samorządu adwokackiego. Intencje organizatorów najlepiej oddaje wprowadzenie do wystawy, w którym czytamy m.in.: „Ta rocznica to także czas przypomnienia i hołdu dla adwokatów i aplikantów, którzy stanowili wzór zachowań społecznych i patriotycznych, często kosztem wolności i życia, to również pora podziękowań dla tych, którzy nadal w sferze publicznej i a salach sądowych walczą o godność adwokata”.

Nawiązał do tego otwierając wystawę dziekan koszalińskiej izby **Ryszard Bochnia** przypominając ogromne zasługi adwokatów polskich w odzyskaniu niepodległości w 1918 i 1945 roku, ich patriotyczną postawę w latach okupacji hitlerowskiej i sowieckiej - połowa tego środowiska oddała życie. Mecenasi brali też udział w odbudowie kraju, a w czasie PRL bronili prawa do wolności przekonań. Z ich pomocy szeroko korzystały środowiska opozycyjne, zwłaszcza w okresie stanu wojennego. Wystawa wreszcie pokazuje różne formy aktywności obywatelskiej, twórczej, artystycznej adwokatów na przestrzeni wielu dziesiętności lat.

Pracjosem polskiej adwokatury jest **Paweł Włodkowiec** z Brudzewa, wybitny prawnik z piętnastego wieku, rektor wszechnicy krakowskiej, doradca króla Władysława Jagiełły. Odpierał ataki Krzyżaków dowodząc, że król uprawia skrycie praktyki pogańskie a jego wiara chrześcijańska jest płytką, pozorna. Był twórcą doktryny uznającej prawo wszelkich narodów, nawet pogańskich do życia w pokoju na swej ziemi.

Włodkowiec niewątpliwie przyczynił się w istotny sposób do umocnienia międzynarodowego znaczenia Polski, a także osłabienia ideologicznego i politycznego poparcia świata chrześcijańskiego dla Krzyżaków. W okresie Odrodzenia mieliśmy wielu znakomitych prawników. Jednym z nich był Andrzej Frycz Modrzewski, autor pionierskiego dzieła „O poprawie Rzeczypospolitej” wydanego w połowie XVI wieku, w którym poddano gruntownej krytyce ówczesny model ustrojowy. Szlachtę oskarżył o szkodliwą dominację nad mieszczaństwem i chłopami. Projekty reform ustrojowych, prawnych szły daleko, były wręcz rewolucyjne na owe czasy.

Adwokatem był również **Józef Wybicki**, twórca hymnu narodowego, który jako wysoki oficer z bronią w ręku walczył o wolność ukochanej ojczyzny.

Czytając biogramy, na dłużej na pewno zatrzymamy się przy **Stanisławie Carze** zmarłym w 1938 roku. Istne zatręśnienie wy-

sokich stanowisk: minister sprawiedliwości, marszałek sejmu, od 1926 roku szef kancelarii prawnej marszałka Piłsudskiego. Jeden z głównych twórców konstytucji kwietniowej 1935 roku.

Inna znakomitość tamtych czasów to **Wojciech Trąpczyński** (1860-1953), adwokat poznański i wybitny działacz niepodległościowy, członek Naczelnej Rady Ludowej, marszałek sejmu ustawodawczego, później marszałek senatu.

Za najbardziej utytułowanego trzeba uznać **Władysława Raczkiewicza**, marszałka senatu przed II wojną. Od 1934 roku prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy. W 1939 roku wyznaczony przez Ignacego Mościckiego (zatrzymanego w Rumunii) na prezydenta RP na mocy konstytucji kwietniowej. Pełnił godność głowy państwa polskiego na emigracji do 1947 roku, choć w lipcu 1945 Alianci wycofali swe uznanie dla polskich władz w Londynie.

Traf zrządził, że wśród 16 przywódców podziemnego państwa uwieczonych przez NKWD i następnie sądzonych w Moskwie (czerwiec 1945) znalazło się aż pięciu adwokatów: Antoni Pajdak, Adam Bień, Józef Chaciński, Stanisław Mierzwa, Zbigniew Stupkowski.

Antoni Pajdak, z-ca delegata na kraj, wrócił do komunistycznej Polski. W latach siedemdziesiątych aktywnie udzielał się w Komitecie Obrony Robotników i w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, broniąc prześladowanych opozycjonistów przed represjami władzy ludowej.

Piękną kartę swojej pracy niepodległościowej zapisał **Stefan Korboński**, uczestnik powstań śląskich, obrońców Lwowa. W czasie okupacji szef Kierownictwa Walki Podziemnej, następnie z-ca delegata na kraj, odpowiedzialny za łączność radiową z Londynem. Opuścił kraj pod koniec 1947 roku tropiony nieustannie przez UB. Wziął czynny udział w życiu politycznym emigracji. Był prezesem Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych.

Robią wrażenie dokonania i dramatyczne losy mecenasa **Stanisława Hejmowskiego**, obrońcy robotników w procesach poznańskich. W znakomitych, emocjonalnych przemówieniach obalił linię oskarżenia władz bezpieczeństwa. Stał inwigilowany i szykanowany. Wytoczono mu postępowanie dyscyplinarne, niszczone domiarami podatkowymi. Zmarł przedwcześnie w 1969 roku.

Wśród zaprezentowanych adwokatów pora na przypomnienie wybitnych obrońców w politycznych procesach lat 70 i 80, zarazem uczestników życia politycznego już w Trzeciej Rzeczypospolitej, zasiadających w sejmie i senacie. Są to: **Krzysztof Piesiewicz** - obecny senator, bronił więźniów sumienia, Ryszarda Kuklińskiego, **Jan Olszewski** - były premier, uczestniczył w procesie zabójców ks. Popiełuszki w Toruniu wraz z **Edwardem Wende**, który zasłynął z obrony Bronisława Geremka i Klemensa Szaniawskiego. Do grupy tej zalicza się też **Andrzej Kern**, wicemarszałek sejmu z początków lat 90, znany obrońca represjonowanych opozycjonistów.

Najbarwniejszą postacią w tym gronie jest jednak mecenas **Władysław Siła-Nowicki**. Rozpoczął karierę adwokacką i polityczną przed II wojną w okresie okupacji, walczył w szeregach AK, jest więźniem Gestapo, uczestniczył w powstaniu warszawskim. Po wojnie zakłada Stronnictwo

Pracy, jest też członkiem WiN. Aresztowany przez UB w 1947 roku i nieprzerwanie więziony aż do 1956 roku. Wcześniej cudem uniknął śmierci przez powieszenie (zapadł wyrok skazujący). Interweniowała daleka rodzina związana z komunistką Zofią Dzierżyńską. Bierut karę śmierci zamienił na dożywocie. Wraca do zawodu adwokata. Broni opozycjonistów z KOR, KPN, Solidarności. Aktywnie uczestniczy w obradach Okrągłego Stołu. To on wymusił uczczenie pamięci zamordowanych tuż przed obradami kapłanów, co w tych dniach przypominały media.

Warto wreszcie wyodrębnić kolejną grupę mecenasów o renesansowej wiedzy i ogromnym dorobku artystycznym. **Zygmunt Hofmokl-Ostrowski** przeżył z rozmachem 90 lat w różnych wcieleniach: znakomitego obrońcy, poczytnego pisarza (wydał 30 książek), rzeźbiarza (liczne dzieła i wernisaże). W latach trzydziestych prowadził już własną kancelarię adwokacką w Warszawie. Wysoki urzędnik ministerialny, kapitan wojska polskiego, konspirator AK. Po wojnie uczestniczył w głośnych procesach o podłożu sensacyjnym i obyczajowym - sprawa Mazurkiewicza.

Jana Brzechwę (Jan Lesman) kojarzymy przede wszystkim ze znakomitą poezją i bajkami dla dzieci, utworami satyrycznymi dla dorosłych, a przez długie lata praktykował jako adwokat.

Kto z nas nie rozczytywał się w młodości z wypiekami na twarzy w książkach historycznych **Karola Bunscha** (1898-1987): *Dzikowy Skarb*, *Ojciec i Syn*, *Rok Tysięczny*, *Imiennik* i wiele innych powieści historycznych. Znakomity pisarz, tłumacz, publicysta (współpracownik *Tygodnika Powszechnego*) był przed wojną adwokatem. Wreszcie **Henryk Vogelfänger**, lwowski batiar, aktor, był doktorem prawa prowadzącym własną kancelarię. Wraz z podobnie uformowanym artystycznie przyjacielem, aktorem, spikerem radiowym Kazimierzem Wajdą stworzyli niezapomniany duet, jako Tońko i Szczepko w *Wesołej Lwowskiej Fali*, programie słuchanym w całej Polsce.

W latach wojny występowali w wojsku polskim na zachodzie. Tońko wrócił u schyłku życia do wolnej Polski.

Pośród palestry śródkowopomorskiej godności parlamentarnej sprawowali **Anna Bogucka-Skowrońska** ze Słupska, jako senator i **Piotr Zientarski** z Koszalina, także jako senator w ubiegłej i obecnej kadencji.

Z wystawy wylania się obraz polskiej adwokatury patriotycznej, otwartej na wyzwania swoich czasów, służącej społeczeństwu zarazem słusznie zaliczanej do elit obywatelskich, nie zasklepiającej się we własnych partykularnych interesach lecz traktującej dobro publiczne z całą powagą.

Jerzy Rudzik

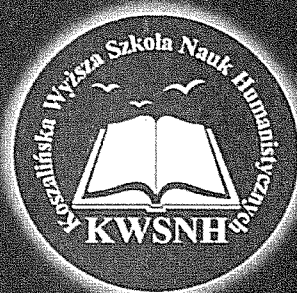
Wystawa „Adwokaci polscy ojczyźnie. 90 lat Odrodzonej Adwokatury Polskiej” w salonie wystawowym koszalińskiego ratusza.

Scenariusz: Stanisław Mikke, Adam Redzik w konsultacji z Okręgowymi Radami Adwokackimi.

Materiały ikonograficzne - z Albumu Prawników.

Organizatorzy: Naczelna Rada Adwokacka, Redakcja „Palestry”, Muzeum Adwokatury Polskiej.

KWSNH - *Twój kod przyzwołości*



Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych

zaprasza na
STUDIA WYŻSZE
na kierunki:

ADMINISTRACJA

o specjalnościach:

- ❖ *administracja europejska*
- ❖ *administracja publiczna*

PEDAGOGIKA

o specjalnościach:

- ❖ *edukacja obronna
i bezpieczeństwo publiczne*
- ❖ *resocjalizacja*
- ❖ *pedagogika
opiekuńczo-wychowawcza*
- ❖ *doradztwo zawodowe*

*Zapraszamy także
na studia podyplomowe*

Informacje i zapisy:

Koszalin, ul. Batalionów Chłopskich 79
tel./fax 094 341-45-27 lub 094 346-14-60 do 61
www.kwsnh.edu.pl





D - jak Dziadek, B - jak Babcia

*Dziś życzenia wnuczek składa
i piosenkę śpiewa wnuczka
D - jak Dziadek, B - jak Babcia,
to dla wnuków inspiracja
Jest na świecie taki Ktoś,
kto ma dla mnie zawsze coś*

Takie (między innymi) słowa we wdzięcznym wykonaniu dzieci usłyszeli mili goście (blisko 150 osób) - Babcie i Dziadkowie z okazji swojego święta, zaproszeni przez przedszkolaków z Mścic do Domu Kultury w Będzinie, 16 stycznia 2009 roku. Dzięki życzliwości i serdeczności gospodarzy Gminnego Ośrodka Kultury oraz Piekarni Bajgiel udało się zorganizować prawdziwie ciepłe przyjęcie. Oprócz programów artystycznych, w sali widowiskowej był stół ze słodkościami, gorącą kawą, herbatą oraz zabawa podczas konkursów i przy muzyce „z tamtych lat”, a także upominki. Rozpromienione twarze zarówno małych jak i dużych - opuszczających budynek Domu Kultury to dowód, że impreza się udała.

Agnieszka Ponińska-Puścian



Ferie zimowe

Ferie zimowe w placówkach podległych Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Będzinie rozpoczęliśmy 19 stycznia występami dla najmłodszych. Teatr ART-RE z Krakowa przedstawił widowisko pt. "Pan Twardowski". Spektakle odbyły się w GOK Będzino i WDK Dobrzyca, a uczestniczyły w nich dzieci ze świetlic i przedszkoli z terenu całej gminy.

W kolejnych dniach w placówkach prowadzone były zajęcia i konkursy plastyczne, gry planszowe, zajęcia sportowo-rekreacyjne, rozgrywki w tenisa stołowego, mini hokeja, siatkówce. Uczestnicy zajęć feryjnych mieli okazję korzystania z wyjazdów na basen do Kołobrzegu i Darłówka, na lodowisko, do Multikina w Koszalinie na film Madagaskar 2. W każdym wyjeździe uczestniczyło co najmniej 50 osób ze wszystkich miejscowości z terenu naszej gminy.

Z powodu braku śniegu nie odbyły się

wcześniej zaplanowane kuligi. Jednak zorganizowane zostały ogniska połączone z pieczeniem kielbasek i różnego rodzaju zabawami ruchowymi na wolnym powietrzu.

24 stycznia chętni wyjechali do Opery w Szczecinie na spektakl "Księżniczka Czaradasy". Udział wzięła grupa 50 osób, która wcześniej miała okazję odbyć spacer po Szczecinie i zrobić drobne zakupy.

Dla dzieci i młodzieży do lat 16 został zorganizowany Gminny Turniej Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy Będzino. Zawody odbyły się na hali sportowej w Mścicach, a puchar zdobyła drużyna ze Stośławia. Wszystkie zespoły uczestniczące w rozgrywkach otrzymały nagrody rzeczowe, a zawodnicy oraz kibice ze świetlic i domów kultury dostali kielbaski na gorąco oraz napoje.

Na zakończenie ferii w placówkach odbyły się dyskoteki połączone z podsumowaniem zajęć, konkursów i zawodów. Zwycięzcom wręczono nagrody, a najaktywniejsi uczestnicy zajęć feryjnych otrzymali drobne upominki. Zabawy we wcześniej przygoto-

wanych strojach karnawałowych trwały do późnych godzin wieczornych.

Jerzy Łuczak
dyrektor GOK

„Góra Grosza”

Na przełomie listopada i grudnia w Przedszkolu Samorządowym w Mścicach odbył się konkurs na "Największego przedszkolnego zbieracza monet" w ramach ogólnopolskiej akcji "GÓRA GROSZA 2008". Rekordzistą został 5-letni **Bartek Sarnes**, który przyniósł rekordową ilość 7500 monet.

Trzeba przyznać, że w porównaniu z rokiem poprzednim uzbieraliśmy prawdziwą górę. Zaangażowane maluchy przyniosły ponad 25 tysięcy monet jedno, dwu i pięciogroszowych.

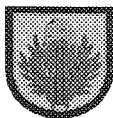
A jaki był cel akcji i na co przeznaczane są pieniądze z akcji Góra Grosza?

Celem akcji Góra Grosza, organizowanej przez Towarzystwo Nasz Dom, jest zebranie środków na pomoc dzieciom wychowującym się poza własną rodziną, w tym na tworzenie i dofinansowanie domów dla dzieci, rodzinnych domów dziecka, pogotowi rodzinnych, kwalifikowanych rodzin zastępczych oraz dla najbardziej potrzebujących domów dziecka, które realizują prorodzinne programy wychowawcze. Już od dziewięciu lat patronat nad akcją obejmuje Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Cały personel przedszkola, jest dumny z przedszkolaków, że tak aktywnie uczestniczą w akcjach mających na celu pomoc innym dzieciom.

Ewelina Radlak





Bogate życie świetlicy w Gniazdowie



Styczeń w świetlicy w Gniazdowie był miesiącem bardzo bogatym w wydarzenia. Nie znaczy to, że poprzedni okres w te wydarzenia był uboższy - nie. Świetlica żyje, ciągle się tutaj coś dzieje, dla tych co chcą uczestniczyć w tym życiu, zawsze ma interesujące propozycje.

Wracając jednak do stycznia, warto opowiedzieć o trzech takich imprezach, które mamy nadzieję na długo zostaną w pamięci starszych i młodszych mieszkańców sołectwa. Pierwsza z nich to popularne "Mikołaj-

ki" - spotkanie z dziećmi i ich rodzicami, nieco inne wprawdzie jak latach poprzednich, ale frekwencją pobiło wszelkie rekordy. Opiekunka świetlicy Pani Bogusława Buda stwierdziła, że "nie było gdzie palca wsadzić". Paczki otrzymały wszystkie dzieci w wieku od 0-10 lat. Pastor Kościoła Wolnych Chrześcijan, który te paczki przywiózł i rozdawał, zachwycony ilością przybyłych osób, obiecał swój powrót za rok.

Tydzień później zaledwie bo 23 stycznia mieszkańcy Gniazdowa, Cieszyna, Sta-

rek i Witolubia wypełnili świetlicę ponownie. Tym razem średnia wieku uczestników bardzo by wzrosła, bo spotkanie poświęcone było babciom i dziadkom, gdyby skutecznie tej średniej nie obniżyły dzieci przybyłe na konkurs "przebierańców". Ciepłe wiersze poświęcone naszym seniorom recytowane przez młodzież skupioną przy świetlicy na niejednej twarzy wywołały widoczne oznaki wzruszenia. Pani sołtys Elżbieta Piekarska powiedziała z zadowoleniem, że nareszcie ci młodzi mieli do kogo mówić.

Konkursowa część na najlepsze przebranie wzbudziła wielkie emocje wśród najmłodszych. Szacowna komisja konkursowa złożona z tutejszych babć miała nie lada problem, żeby spośród postaci przybyłych z Azji, kosmosu, bajek i różnych innych miejsc bliżej nieokreślonych wyłonić przebranie najlepsze. Ostatecznie wygrała Adrianka Kuś z Witolubia, która wcieliła się w ten wieczór w postać pięknego motyla.

Spotkanie wzbogaciły wspólne gry i zabawy, które udowodniły, że oba te pokolenia żyją w doskonałej komitywie.

Całkiem osobnym tematem jest zabawa karnawałowa zorganizowana dzień później. Osobnym, bo przyniosła nie tylko wymierne korzyści na dalszą działalność świetlicy, ale też bardzo skutecznie przyciągnęła do nas mieszkańców innych wsi, sołectw, gmin, a nawet miasta Koszalina. Wszyscy przybyli z zewnątrz podkreślali wspaniałą atmosferę, jaka panuje w Gniazdowie przy takich spotkaniach. Deklarowali również swoje uczestnictwo w przyszłości. W świetlicy w Gniazdowie powoli robi się ciasno i może warto pomyśleć o rychłym remoncie drugiej części obiektu?

- Zygmunt Królać

Audycje w Świeminiu

Rok 2008/2009 jest kolejnym w Szkole Podstawowej w Świeminiu, w którym uczniowie mają wielką przyjemność uczestniczenia w audycjach umuzykalniających. Zapraszani artyści z koszańskiej filharmonii jak i Ci wielcy, znani również poza granicami naszego kraju, stwarzają nam możliwość poznawania wspaniałych dzieł zarówno muzyki klasycznej jak również popularnych standardów rozrywkowych. Dzięki tym lekcjom żywej muzyki uczniowie poznają różne gatunki muzyki, bardzo różnorodne instrumentarium jak też uczą się autentycz-

nej percepcji tej dziedziny sztuki. Nadmienić można, że ten rok owocuje w świetnie przygotowane koncerty, podczas których muzycy fantastycznie docierają do młodzieży. Dzięki temu comiesięczne wizyty artystów wnoszą wiele radości i atrakcji. W szkole odbyły się już koncerty: „Wirtuoz ksylofonu i przyjaciele”, „Profesjonalna muzyka w rodzinie”, „Nie starzejące się przeboje”, „Muzyka małego i wielkiego ekranu”, „Od gitary klasycznej do elektronicznej”, „Poezja w dźwiękach”, a przed nami jeszcze: „Od Bacha do Beatlesów”, „Wędrowki muzyczne”, „To i owo na ludowo”, „Śpiewane tańce”.

Grażyna Markowska



Dzień Babci i Dziadka

25 stycznia w świetlicy wiejskiej w Kraśniku Koszańskim odbył się Dzień Babci i Dziadka. Z tej okazji został zaproszony zespół "Srebrzyste Gwiazdeczki" z Lulewic (gmina Białogard), których opiekunem jest Barbara Januszewska. "Srebrzyste Gwiazdeczki" przedstawiły repertuar wokalnie-taneczny, za który zostały nagrodzone gorącymi brawami.

Dzieci recytowały dla Babć i Dziadków wiersze oraz wręczyły wykonane przez siebie laurki z życzeniami. Oprawę artystyczną imprezy poprowadziła Maria Kasprzak, która ze wszystkimi obecnymi zaśpiewała kolędy oraz „sto lat”.

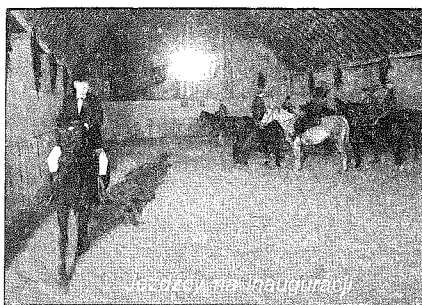
Mamy przygotowały przepyszny poczęstunek, za który bardzo dziękujemy.

Na zakończenie spotkania Jan Wypych podziękował przybyłym gościom, a w szczególności Babciom i Dziadkom.

Danuta Świątlicka



Otwarcie hipodromu



Zmarznięci, ale szczęśliwi uczestnicy imprezy zostali zaproszeni na poczęstunek, przygotowany z typowym dla gospodyni kunsztem. Zajadano się pieczonym dzikiem, bigosem myśliw-

skim i domowymi ciastami. Na rozgrzewkę i ku pomyślności inwestycji wznoszono toasty.

Jazda konna jest okazją do chwilo-wego choćby powrotu w świat natury, której dookoła coraz mniej. Wszystkich chętnych do zgłębienia tajników jeździectwa zapraszamy do Radwanek.

Wszelkich dodatkowych informacji udzieli zainteresowanym **Jacek Pietnoczka** - zięć właścicieli, instruktor jazdy konnej; pod nr tel. 606-146-225. Po sezonie letnim planowane jest otwarcie hotelu dla 15 koni oraz bazy agroturystycznej.

Jacek Liszewski

Liga Orlików po raz pierwszy

7 lutego br. w hali sportowo-widowskiej w Bobolicach, odbył się **Turniej Halowej Ligi Orlików** - grupa koszańska. Patronat nad turniejem objął burmistrz Bobolic **Sylwester Sobański**, a organizatorem był KS Iskra Kłanino - osoby odpowiedzialne **Mariusz Walaszczyk i Grzegorz Czaja**.

W tym sezonie w rozgrywkach mogą grać chłopcy z rocznika 1998 i młodsi oraz dziewczęta rocznik 1996 i młod-

sze. Na turniej nie dojechały zespoły KS Sieciemina i Gwardia Koszalin, mecze z ich udziałem zostały zweryfikowane, jako walkower dla przeciwników, a spotkanie między nimi jako obustronny walkower. W turnieju wzięło udział dziewięć drużyn ok. 100 zawodniczek i zawodników. Ponieważ w miejsce zespołów, które nie były obecne na turnieju, wystąpiły dwie ekipy UKS Olimpia Bobolice, ale ich wyniki nie liczyły się w końcowej klasyfikacji. Za KS Sieciemina wystąpił zespół chłopców młodszych Olimpia/Iskra II, natomiast w zastępstwie Gwardii Koszalin grały dziewczęta młodsze Olimpia II B. Dzięki temu turniej przebiegał sprawnie zgodnie z przygotowanym terminarzem, wszystkie zespoły rozegrały zaplanowaną liczbę spotkań.

Turniej w Bobolicach wygrał zespół Sławy MPEC Sławno (trener **Ryszard Bućko**), przed UKS Olimpia I Bobolice (trenerzy **Henryk Kowalski, Adrian Puszkiewicz**) i UKS Grabowa SP Lejkowo (trener **Tadeusz Buczkowski**).

Drużyna ze Sławna wygrała również Halową Ligę Orlików, przed Grabową SP Lejkowo i Olimpią Bobolice.

Najlepszym zawodnikiem ligi halowej został wybrany **Rafał Kiełpiński** (Sława MPEC Sławno), najlepszym bramkarzem **Jacek Kazimierski** (UKS Grabowa SP Lejkowo), najlepszym strzelcem został **Fabian Walaszczyk**

(UKS Olimpia I Bobolice) - 12 bramek, a sześciolatnia **Ola Trusiło** (Olimpia II Bobolice) okazała się najmłodszą zawodniczką.

Patron turnieju burmistrz Bobolic **Sylwester Sobański** wręczał wszystkim zespołom puchary, a zawodnikom słodkie i nagrody rzeczowe. Natomiast prezes KOZPN **Grzegorz Maciejarz** przeznaczył dla każdego zespołu pamiątkową piłkę z logo związku piłkarskiego w Koszalinie.

Dodatkowo prezes UKS Olimpia Henryk Kowalski w nagrodę za postawę Fair Play w całym turnieju ufundował dziewczętom z zespołu Olimpia II A wyjazd na basen kąpielowy do Szczecinka.

Turniej przebiegał w miłej i sportowej atmosferze w meczach padało wiele bramek. Jedną z najładniejszych zdobyła **Klaudia Gołombniak** (Olimpia II Bobolice), która strzałem w samo okienko tuż po wznowieniu gry całkowicie zaskoczyła **Łukasza Trusiło** bramkarza Olimpii I. Choć dziewczęta przegrały wysoko, to Klaudia zebrała wiele braw od publiczności, a swój wyczyn powtórzyła w ostatnim spotkaniu ze Sławą MPEC Sławno, ale tu piłka wpadła do bramki po rykoszecie.

Na zakończenie turnieju dwie najlepsze drużyny Sława MPEC Sławno i Olimpia I Bobolice zmierzyły się w meczu towarzyskim, w którym padł wynik remisowy 2:2. Dwie bramki dla naszego zespołu zdobył **Arkadiusz Staszkiwicz**.

Nad sprawnym przebiegiem turnieju czuwali działacze klubowi KS Iskra Kłanino **Mariusz Walaszczyk, Grzegorz Czaja** i z UKS Olimpia Bobolice **Adrian Puszkiewicz, Henryk Kowalski** oraz pracownicy hali **Mariusz Jarzyński, Piotr Karwalski, Eugeniusz Ignasiak**.

Opiekę medyczną pełniła **Teresa Pietruszka**.

Wolontariat wygrywa - agresja przegrywa

W ogólnopolskim programie społecznym „Szkoła bez przemocy”, do udziału, w którym (już po raz trzeci) przystąpiło gimnazjum publiczne w Bobolicach była możliwość zdobycia środków na realizację projektów, których celem byłoby zmniejszanie poziomu lub zapobieganie przemocy i agresji w szkołach oraz aktywizacja społeczności szkolnych na rzecz społeczności lokalnych. Program grantowy jest w tej edycji jednym z głównych działań w ramach programu społecznego „szkoła bez przemocy”. Członkowie szkolnego klubu wolontariusza działającego w gimnazjum publicznym w Bobolicach zdecydowali się na napisanie projektu i złożenie wniosku o jego dofinansowanie i udało się!

Projekt „Wolontariat wygrywa - agresja przegrywa” znalazł się wśród 80 najwyższ ocenionych wniosków i tym samym zdobył nagrodę w programie grantowym (darowiznę w wysokości 5 tysięcy złotych). Uroczyste wręczenie nagród grantowych odbyło się 14 stycznia tego roku, podczas uroczystej gali w Belwederze. W gali grantowej wzięła udział minister **Ewa Janczyk-Zimecka**, sekretarz stanu w kancelarii prezydenta, prof. **Zbigniew Marciniak**, podsekretarz stanu w ministerstwie edukacji narodowej oraz **Marek Michalak**, Rzecznik Praw Dziecka. Gaię poprowadził **Maciej Orłoś**. Naszą szkołę reprezentowali - uczeń **Hubert Karwowski**, który jest liderem klubu oraz pan **Zbigniew Rewkowski**. Podczas uroczystości uczestnicy mieli możliwość zwiedzenia Belwederu, udziału w poczęstunku, wykonania pamiątkowych zdjęć. Tuż przed feriami rozpoczęliśmy realizację projektu. W dniu 16 stycznia gimnazjaliści uczestniczyli w szkoleniu na temat: „dlaczego warto zostać wolontariuszem? Na czym polega praca wolontariusza? Kolejne zadania przed nami.

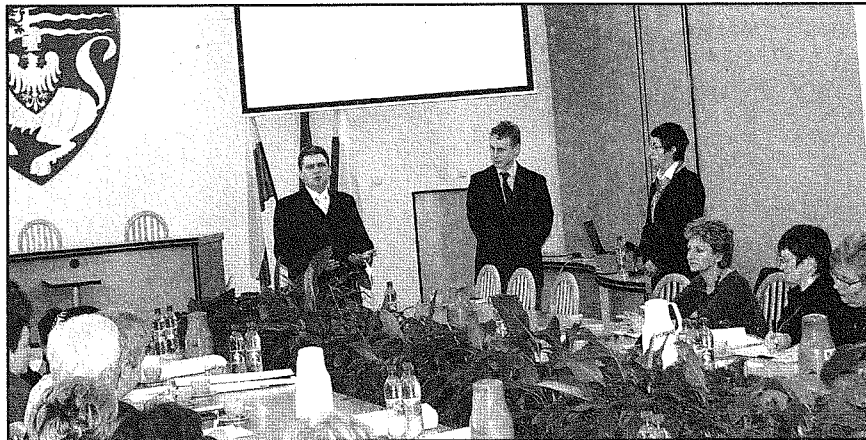
*Koordinator szkolnego Klubu wolontariusza
Monika Bartczak*



Wręczenie nagrody w Belwederze



Francuska wizyta



W Koszalinie gościł **Pascal Schaller**, attache ds. współpracy i języka francuskiego Ambasady Francuskiej w Polsce. Podczas spotkania z dyrektorami koszalińskich szkół oraz dyrektorem Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego attache przekonywał, że warto uczyć się języka francuskiego i wprowadzać go

do polskich szkół. Ze swej strony deklarował pomoc metodyczną i sprzętową.

Strona francuska podkreślała, że kraj nad Loarą jest największym zagranicznym inwestorem w Polsce i piątą potęgą ekonomiczną świata. Jest to o tyle istotne, że od 1 lipca 2008 r. francu-

ski rynek pracy jest dla Polaków całkowicie otwarty, a znajomość języka zwiększa szanse na rynku pracy zarówno w Polsce, jak i w krajach frankofońskich. Dodatkowo kraj Napoleona Bonaparte jest otwarty na studentów - co roku przyjmowanych jest tutaj prawie 300.000 studentów z zagranicy, a Francja jest piątym krajem na świecie pod względem liczby studentów.

Dyrektorzy - nie tylko tych szkół, w których już nauczany jest j. francuski - z uwagą przysłuchali się ofercie i zadeklarowali, że sprawę przedstawią podczas rad pedagogicznych oraz rodzicom uczniów.

W Koszalinie język francuski jest nauczany w Gimnazjum nr 2, 3, 4 i 9 oraz I LO i Zespołach Szkół nr 2, 3 i 10. Miasto ma tradycyjnie dobre kontakty m.in. poprzez wieloletnią współpracę z miastem Bourges we Francji (działa tam prężnie Stowarzyszenie Polska - Francja), działalnością Nauczycielskiego Kolegium Języka Francuskiego. Współpracę kształtuje również wymiana młodzieży (niestety, ze względu na odległości i związane z tym koszty jest ona utrudniona).

Hala widowiskowo-sportowa

30 grudnia 2008 roku w Urzędzie Miejskim w Koszalinie wydano pozwolenie na budowę Hali sportowo-widowiskowej przy ul. Śniadeckich. Inwestorem obiektu jest Politechnika Koszalińska, a koszt przedsięwzięcia szacuje się na ok. 13,8 mln EURO.

12 stycznia 2009 roku podpisane zostały dwie umowy dotyczące inwestycji: preumowa pomiędzy Urzędem Marszałkowskim i Politechniką Koszalińską oraz umowa partnerska pomiędzy Urzędem Miejskim i Politechniką Koszalińską. Według założeń budowa hali potrwa do 2011 roku.

Autorem projektu jest poznańska firma "Archimedia".

Hala przeznaczona jest dla 3 tysięcy widzów, jej powierzchnia zabudowy wynosi 5.650 m kw, a kubatura około 97.000 m sześć. Budynek ma mieć wysokość 17 m i być całkowicie przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Piwnica liczy 620 m kw i znajdują się w niej ciągi komunikacyjne oraz pomieszczenia techniczne.

Na parterze (5.500 m kw) znajdzie się arena sportowa o wymiarach 45x24 m i wysokości 13 m wraz z trybunami. Znajdzie się tu miejsce dla małej gastronomii, sali bilardowej, sali tenisa stołowego, sal treningowych, sanitaria-

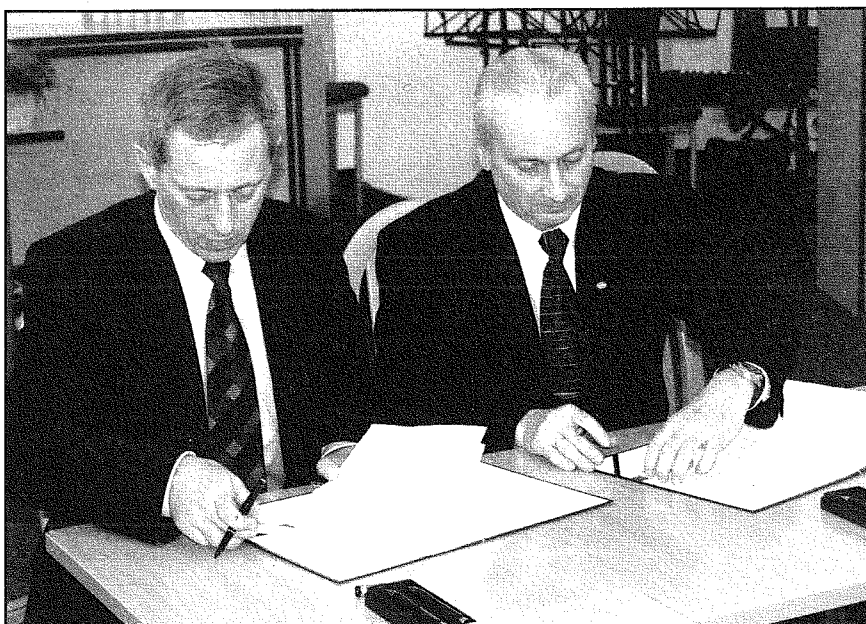
tów i szatni.

Na I piętrze (5.400 m kw) - oprócz korony trybun - znajdują się pomieszczenia dla dziennikarzy łącznie z trzema stanowiskami na kamery, a także pomieszczenie dla sędziów, sala narad, sale ćwiczeń, jacuzzi, sauna, siłownia i studio fitness.

Na II piętrze (5.400 m kw) znajdują

się sala konferencyjna oraz kolejne pomieszczenia dla dziennikarzy, a także serwerownia i pomieszczenia techniczne i administracyjne. Przed halą znajdować się będzie parking z wjazdem od ul. Śniadeckich. Będzie tam 299 miejsc, w tym osiem na autobusy i 13 dla pojazdów osób niepełnosprawnych.

*Na zdjęciu: prezydent **Miroslaw Mikietyński** i prof. **Tomasz Krzyżyński**, rektor Politechniki Koszalińskiej w czasie podpisania umowy na temat współpracy przy budowie hali widowiskowo - sportowej.*





Inwestycje w 2009 r.

Rok 2009 jest w Koszalinie rokiem rekordowego budżetu - po raz pierwszy w historii miasta przekroczył on kwotę 400 mln zł. Nic więc dziwnego, że i na inwestycje przeznaczona jest równie rekordowa kwota, bo 100 mln zł.

Tegoroczne wydatki inwestycyjne są skupione na tych elementach miejskiej polityki, które pozwalają na dynamiczny rozwój Koszalina. Wśród kontynuowanych budżetowych inwestycji znaleźć bowiem można obiekty transportowe, sanitarne, mieszkaniowe i sportowe, czyli budowę nowych dróg (ul. Platanowa, Hebanowa i Orzechowa oraz Lniana - Różana, a także w Kompleksie "Koszalin" SSSE i os. Unii Europejskiej), mieszkań socjalnych (cztery budynki przy ul. Przemysłowej), kolektora sanitarnego przy ul. Władysława IV i bazy sportowej (boiska przy Zespole Szkół nr 13 przy ul. Franciszkańskiej oraz boisko sportowe przy Szkole Podstawowej nr 7).

Działania te będą kontynuowane w 2009 r. W przypadku obiektów związanych z transportem, rozpoczęte zostaną budowy:

1. ul. Leśnej wraz z uzbrojeniem
2. ul. Kosynierów
3. ulic na os. Unii Europejskiej
4. ronda na skrzyżowaniu ulic Sybiraków i 4 Marca
5. ul. Bajkowej
6. ul. Śliwkowej
7. parking przy ulicy Na Skarpie

Kontynuowane będą także inwestycje sportowe:

1. Boisko sportowe przy SP Nr 13 ul. Rzemieślnicza
2. Boisko sportowe przy SP Nr 18 ul. Staszica (ORLIK 2012)
3. Boisko sportowe przy ul. Wenedów (ORLIK 2012)
4. Budowa sali sportowej przy G Nr 6 ul. Dąbka

Nie zabraknie inwestycji związanych kulturą (modernizacja Bałtyckiego Teatru Dramatycznego - dobudowa windy i dodatkowych sanitariatów dla niepełnosprawnych), oświatą (dobudowa skrzydła do budynku II LO oraz wykonanie elewacji budynku II LO), infrastrukturą (uzbrojenie rejonu ulicy Szczecińskiej wraz z kanalizacją sanitarną w ulicy Sarzyńskiej), a także związanych z życiem mieszkańców (wykonanie odwodnienia nowej części cmentarza, budowa schroniska dla zwierząt i szaleńców miejskich). Przygotowując przyszłe inwestycje, zlecone zostaną także projekty nowych zadań:

1. Łącznik ul. Karłowicza-Zamenhofa
2. Budownictwo komunalne
3. Uzbrojenie rejonu ulicy Traugutta
4. Oświetlenie iluminacyjne
5. Filharmonia Koszalińska - sala koncertowa
6. Budowa łącznika ulic Dywizji Drezdeńskiej - Przyjaźni

Rewitalizacja wizytówki miasta

Trwają prace przy realizacji projektu "Przystanek Koszalin", który ma polegać na rewitalizacji obszaru Dworca PKP i PKS. Program ujęty został w Lokalnym Programie Rewitalizacji Obszarów Miejskich na lata 2006-2013. Jego realizacja zakłada wykorzystanie środków z Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2007-2013.

Przypomnijmy, że prezydent Mirosław Mikietyński podpisał list intencyjny z PKP, PKS, Poczta Polska, Prywatną Lecznicą Chirurgiczną "Praxis" w którym strony ustaliły, że projekt będzie zakładał przebudowę dworca PKS i PKP, Poczty i Praxis jako nowoczesnego kompleksu usługowego, który oprócz funkcjonalności będzie również pełnił funkcję wizytówki miasta witającej gości. Projekt będzie również obejmował przebudowę układu komunikacyjnego w powiązaniu z ulicą Dworcową, budowę parkingów wielopoziomowych oraz modernizację infrastruktury technicznej całego fragmentu Koszalina.

Pod koniec stycznia w ratuszu odbyło się w tej sprawie spotkanie, w którym uczestniczyli - oprócz prezydenta i pracowników Urzędu przedstawiciele PKP i PKS oraz Stowarzyszenia Architektów Polskich (SARP). Stowarzyszenie na mocy porozumienia z miastem przygotowuje ogólnopolski konkurs na opracowanie urbanistyczno-architektoniczno-studialnego projektu

konceptyjnego całego terenu. Konkurs, który zostanie ogłoszony w lutym br. ma zostać rozstrzygnięty do listopada br.

- Chcemy, aby wszystkie zainteresowane strony uczestniczyły w pracach już w fazie opracowania koncepcji. Podczas spotkania strony wyraziły potrzebę budowy nowych obiektów w miejsce zdekapitalizowanych dworców, tak bardzo doskwierających koszalinianom i turystom. Liczę również, że projekt uda się wpisać do finansowania z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego z którego możemy otrzymać do 70 procent potrzebnych środków. Jednak ile pieniędzy potrzeba będzie na realizację tak ambitnego projektu, określi projekt budowlany, który powstanie na podstawie wybranej w konkursie koncepcji architektonicznej - mówi prezydent Koszalina **Mirosław Mikietyński**.

Zdaniem prowadzącego spotkanie zastępcy prezydenta **Krzysztofa Hołuba** dzięki dobrej atmosferze wokół projektu (odczuwalnej podczas spotkania) a zwłaszcza zrozumienia potrzeby zmian w wyglądzie i funkcjonowaniu dworców przez PKP i PKS, jest większa szansa na realizację tego projektu. - Partnerzy są zgodni, a to pierwszy ważny krok do powodzenia projektu - podkreśla K. Hołub.

Przybliżony harmonogram dalszych prac zakłada, że w listopadzie br. nastąpi wybór koncepcji oraz zlecenie dokumentacji budowlanej. W przyszłym roku miasto powinno posiadać już pozwolenie na budowę i będzie aplikować o środki w RPO. Projekt mógłby być więc realizowany najwcześniej od 2011 roku.

Sukces Centrum Biznesu

Centrum Biznesu Fundacji CIP o nazwie tytuł INNOWACYJNEJ ORGANIZACJI w zachodniopomorskiej edycji konkursu "Krajowi Liderzy Innowacji" organizowanym przez Fundację Innowacji i Rozwoju w Warszawie. Ideą konkursu "Krajowi Liderzy Innowacji" jest promowanie przedsięwzięć i inicjatyw o charakterze innowacyjnym.

Centrum Biznesu zostało nagrodzone tytułem Innowacyjna Organizacja m.in. za działania takie jak: prowadzenie Koszalińskiego Serwisu Gospodarczego www.biznes.koszalin.pl, zainicjowanie i organizowanie Śniadań Biznesowych oraz za inicjatywę MADE IN KOSZALIN (www.made-in-koszalin.pl).

Jako jedyna organizacja w województwie zachodniopomorskim w kategorii "Innowacyjna Organizacja" CENTRUM BIZNESU zostało nominowane do tytułu "Krajowi Liderzy Innowacji 2008" w edycji ogólnopolskiej konkursu i znalazło się w gronie trzech organizacji z całej Polski.

Polisa dla 13-latek

Koszalin włączył się do realizacji programu szczepień nastolatek przeciw wirusowi HPV. - *To najlepsza polisa dla 13-latek, najlepsza inwestycja w zdrowie i przyszłość dziewczynki* - uważa Mirosław Mikietyński, prezydent Miasta Koszalina, z zadowodu chirurg dziecięcy.

W budżecie miasta Koszalina koszalinscy radni na wniosek prezydenta zarezerwowali kwotę 550 tysięcy złotych. Dzięki tej kwocie i decyzji z darmowych szczepionek skorzystają 463 najmłodsze koszalinianki. Obecnie pracownicy Urzędu Miejskiego w Koszalinie przygotowują konkurs ofert, który pozwoli wyłonić realizatora szczepień.

- Nie chcemy jednak tylko ograniczyć się do samych szczepień. Zwłaszcza konkursu przeprowadzi również akcję edukacyjną w której wezmą udział rodzice i dzieci. Równie ważna jest bowiem edukacja i dotarcie z informacją na temat raka szyjki macicy - podkreśla prezydent.

Prezydent zalecił, aby firma, która wygra konkurs zorganizowała szczepienia przynajmniej w czterech punktach na terenie miasta (lepsza dostępność).

Przypomnijmy, że za odkrycie wirusa HPV prof. Harald zur Hausen otrzymał Nagrodę Nobla. Wirus powoduje bowiem kilka nowotworów, z rakiem krtani i gardła włącznie. W tym samym czasie zaraża się nim ponad 5 mln osób.

Szacuje się, że co czwarta aktywna seksualnie dwudziestolatka jest zakażona wirusem HPV, ale w większości przypadków jej organizm potrafi się z nim uporać.

W Polsce rocznie raka szyjki macicy wykrywa się u ok. 4 tysięcy kobiet. Połowa umiera. Zmiany wykryte we wczesnym stadium są wyleczalne w 100 procentach.



Bal przebierańców

5 lutego 2009 r. w Przedszkolu Gminnym w Boninie pojawili się piraci, księżniczki, postaci z bajek, a to za sprawą długo oczekiwanego przez dzieci Karnawałowego Balu Przebierańców.

Od wejścia czuć było atmosferę balu. Niektóre dzieci wchodziły do sali już w swoich kostiumach, inne dźwigały zapakowane reklamówki. Podziwiania strojów nie było końca.

Po śniadaniu rozpoczął się bal. Cygan Wasyl i Bazyl (prowadzący bal) zaprosili dzieci, panie i rodziców do wspólnej zabawy przy muzyce. Dzieci brały także udział w konkursach, gdzie zdobywały nagrody. Był też czas na słodki poczęstunek.

Na pamiątkę tego wydarzenia dzieci miały robione zdjęcia - grupowe i indywidualne. Na zakończenie przedszkolaki zatańczyły ulubione tańce: „Kaniukuły” i „Zameł”, po czym w swoich salach otrzymały paczki.

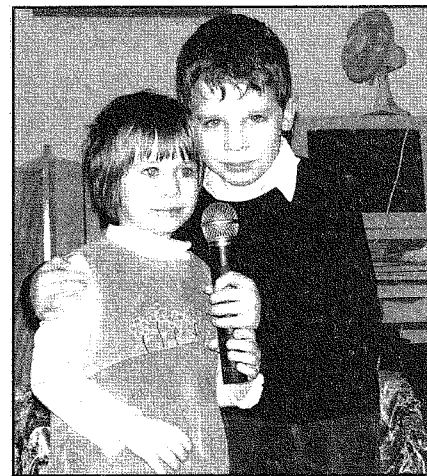


Popularyzowanie kołędowania

4.02.2009 r. w Świetlicy Osiedlowej w Boninie odbył się konkurs kołęd "Polskie kołedy". Konkurs zorganizowany został przez nauczycielki Marzenę Chorażewicz i Małgorzatę Nowak, a jego celem było popularyzowanie kołędowania w Polsce i kultywowanie tradycji rodzinnych związa-

nych ze śpiewaniem kołęd.

W konkursie udział wzięło 13 dzieci z naszego przedszkola z wszystkich grup wiekowych. Gratulujemy dzieciom tak wspaniałej znajomości kołęd i tak pięknego ich wykonania. Konkurs uświetniły także dzieci z najstarszej grupy, które zaprezentowały zaproszonym gościom JASEŁKA. W przygotowaniu dzieci do przedstawienia brali udział rodzice i nauczycielki: Ewa Sztandar-ska i Magda Piotrowska.



Uczniowie dofinansowani

Gmina Manowo od ubiegłego roku pozyskuje środki z PFRON w ramach programu "Uczeń na wsi - pomoc w zdobyciu wykształcenia przez osoby niepełnosprawne zamieszkujące gminy wiejskie oraz gminy miejsko-wiejskie" - obszar A. W roku bieżącym pomoc została przyznana 9 uczniom z terenu gminy. Wsparcie otrzymali: po dwóch uczniów z miejscowości Manowo, Wyszewo, Bonin i Kretomino oraz 1 uczeń z Wyszeborza. Łączna wysokość środków przyznanych na ten cel to 9.040,05 zł.



Ferie zimowe w szkole



W czasie tegorocznych ferii zimowych dla tych uczniów, którzy nie wyjechali w góry lub nie wybrali się na sztuczne lodowisko (choćby do Koszalina), specjalnych warunków zewnętrznych do zabawy w śnieżki, lepienia bałwanów czy też jazdy na łyżwach lub sankach, nie było. Ale od czego jest szkoła? No właśnie! Przez dwa tygodnie

(w dni robocze) część uczniów Szkoły Podstawowej oraz Gimnazjum w Mielnie, miło i pożytecznie spędzała czas wolny od nauki czas właśnie w pomieszczeniach szkolnych. Codziennie, kilkanaście osób (głównie młodszych uczniów), przez 2 godziny lekcyjne brało udział w zajęciach świetlicowych prowadzonych przez nauczycielkę **Dorotę**

Dymidowicz, która zorganizowała i przeprowadziła konkursy plastyczne i artystyczne, zabawy i gry planszowe, filmy edukacyjne i wyjścia w teren z zabawkami oraz wyjazd do Koszalina na spotkanie z przedstawicielami Policji, m.in. bezpieczeństwa w czasie wolnym.

Po tych zajęciach oraz po wydaniu w szkole drugiego śniadania, codziennie około 40 osób w hali sportowej (w godzinach od 12.00 do 14.00) poprawiało swoje samopoczucie, zdrowie, umiejętności ruchowe i sprawność fizyczną, poprzez ruch w grach zespołowych, grach i zabawach ruchowych oraz konkursach sprawnościowych, zorganizowanych i przeprowadzonych przez nauczyciela wychowania fizycznego **Tadeusza Jurka**. W tym samym czasie (przed lub po zajęciach sportowych na hali), chętni mogli udać się do kawiarenki internetowej by pod opieką **Tadeusza Kupczyńskiego** lub **Piotra Kozłowskiego** oddać się całkowicie innemu relaksowi i wystąpić chociażby w grach komputerowych na zupełnie innej pozycji.

Dyrekcji szkoły dziękujemy za zakup z budżetu szkolnego nagród rzeczowych i słodczy dla uczestników poszczególnych konkursów, a dzieciom i młodzieży gratulujemy słusznego (jak widać po uśmiechach na zdjęciu) wyboru formy aktywnego wypoczynku!

Tadeusz Jurek

ACH, TO BYŁ BAL!

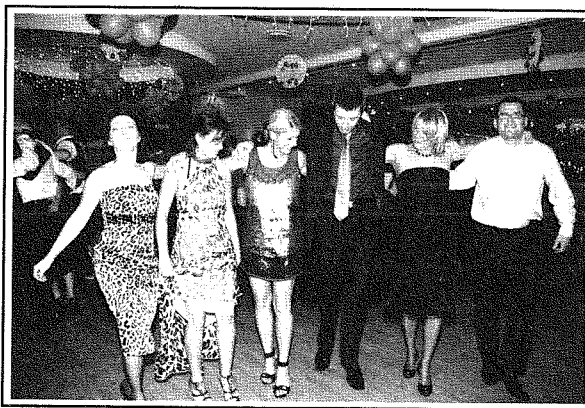
IX Mieleński Karnawałowy Bal Charytatywny

10 stycznia br. Forum Samorządowe „Nasza Gmina” w Mielnie już po raz dziewiąty zorganizowało bal charytatywny. Bal odbył się w ośrodku sanatoryjno-wczasowym UNITRAL, który przygotował gościom jak zwykle świetne warunki, profesjonalną obsługę oraz przepiękną dekorację sali balowej. Gospodarze lokalu zapewnili dobrane menu, przebogaty wybór smaczków „jedz, pij i popuszczaj pasa”.

Nasze zaproszenia do uczestnictwa we wspólnej zabawie przyjęło 180 osób. Inicjatywa organizowania balów charytatywnych powstała z myślą o dzieciach potrzebujących wsparcia w postaci zakupu odzieży, podręczników szkolnych, leków, jak również z myślą o dzieciach i młodzieży uzdolnionej w nauce i sporcie oraz laureatach różnorodnych konkursów. I tak w 2008 roku na stypendia wydano 18500 zł dla

75 uczniów.

Szczególnie serdecznie powitano pierwszego prezesa Forum, inicjatorkę pierwszego i kolejnych balów **Bożenę Kwolik-Marcinkowską** oraz **Zbigniewa Choińskiego** wójta naszej gminy, uczestnika kolejnych dziewięciu balów. Równie serdecznie powitano wielkiego sojusznika i współorganizatora wielu inicjatyw Forum, **Ewę Jabłońską**, dyrektora Zespołu Szkół w Mielnie. Kończy uczestniczące w balu przywitane



zostały kwiatkiem. Imprezę prowadzili i umilali prezenterzy TV i aktorzy: **Panowie Wojciech Asiński i Andrzej Kruczyński**. Zabawa karnawałowa trwała do sa-

meo rana przy świetnej muzyce zespołu **Sweet-Band**. Ze szczególnym zrozumieniem członków i sympatyków Forum goście przekazali wartościowe przedmioty (fanty) na loterię. Przyniosła ona - bagatela - 6220 zł. Największe kwoty uzyskały obrazy pana Choińskiego - 2 tys. zł i pana Urbanowicza - 750 zł. Całkowity dochód z balu to 18.000 zł. Szczególną życzliwość po raz kolejny okazały zakłady branży żywnościowej: Przedsiębiorstwo Rybackie Mielno,

Piekarnia Bajgiel, Bruno - Tasi, Hortex, Winiary, Kamis, Zakłady Mięsne Skiba, El Fud'hso Koszalin. Kierujemy podziękowania dla kierownictwa i załogi Unitralu, pary tancerzy Oli Misiak i Dawida Karczewskiego, Piotra Starnawskiego za bezpłatne wykonanie zaproszeń, pana Wolskiego „Wowka” za bezpłatne nagłośnienie.

Mamy nadzieję, iż atmosfera tego balu pozostanie długo w pamięci i zachęci do uczestnictwa w Jubileuszowym X Balu Charytatywnym 9 stycznia 2010 roku.

Florian Juszkiewicz
Prezes Forum Samorządowego
Nasza Gmina



II Turniej Piłki Siatkowej Jednostek OSP Powiatu Koszalińskiego

Już po raz drugi strażacy - ochotnicy z powiatu koszalińskiego uczestniczyli w Turnieju Piłki Siatkowej. Do udziału w nim zaproszono też jednostki z powiatu białogardzkiego.

Organizatorzy zaplanowali zawody w przeddzień Finału WOŚP, by w ten sposób włączyć się w propagowanie tej szczytnej idei pomocy potrzebującym. Była to też okazja do spotkania druhów strażaków, wymiany doświadczeń, podniesienia sprawności fizycznej, nawiązania nowych kontaktów w celu doskonalenia swoich umiejętności, wychowania patriotycznego.

Organizatorzy turnieju to: Jednostka OSP w Polanowie, ZEAO w Polanowie oraz PO-KiS w Polanowie.

Główne trofeum turnieju to Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu w Koszalinie ufundowany przez **Dariusza Kalinowskiego**. Ponadto uczestnicy turnieju walczyli o Puchar Burmistrza Polanowa **Grzegorza Lipskiego** oraz Komendanta Miej-

skiego PSP w Koszalinie mł. bryg. **Mirostawa Pendera**.

Turniej odbywał się w hali widowiskowo-sportowej w Polanowie. Z powodu awarii ogrzewania turniej odbył się wyjątkowo 24.01.2009 roku.

I miejsce i Puchar Przewodniczącego Rady Powiatu w Koszalinie zdobyła drużyna - OSP Polanów, **II miejsce** i Puchar Burmistrza Polanowa - OSP Bobolice, **III miejsce** i Puchar Komendanta Miejskiego PSP w Koszalinie - OSP Świeszyno.

Wśród gości najlepsza była drużyna OSP Tychowo, która zajęła V miejsce.

Uczestnicy turnieju w przerwach kon-

sumowali przepyszne ciasto drożdżowe przygotowane przez Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Polanowie, a zawody zakończono tradycyjną strażacką grochówką.

Zespół sędziowski przygotował i prowadził radny powiatu **Andrzej Biedulski**, a zapleczem gastronomicznym zajęli się harcerze z 7DH-KaDwa w Polanowie oraz pani Krysią i pani Adela z Gimnazjum w Polanowie.

Oprócz fundatorów pucharów zawody obserwowali także zaproszeni goście: przewodniczący Rady Miejskiej w Polanowie-**Józef Wilk** i dowódca JRG Nr. 1 w Koszalinie - kpt. **Krzysztof Kończewski**.



Ferie w bibliotece

Nie wszystkie dzieci miały możliwość wyjechać w czasie ferii. Dla takich właśnie Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Polanowie wraz z filiami w Bukowie, Naclawiu i Żydowie zorganizowały szereg zajęć. Celem tych zajęć było wypełnienie w ciekawy sposób czasu wolnego dzieciom, a także dostarczenie im miłych wrażeń z uczestnictwa w imprezach bibliotecznych.

Dzieci przygotowywały laurki na Dzień

Babci i Dziadka, uczestniczyły w licznych konkursach plastycznych, literackich, czytelniczych, zajęciach ruchowych, grach i zabawach integracyjnych oraz w zajęciach kulinarnych. Uczyły się obsługi komputera z wykorzystaniem programów edukacyjnych oraz bezpiecznego korzystania z sieci.

Dużą atrakcją było spotkanie z muzykiem amatorem i strażakiem w filii bibliotecznej w Naclawiu. Było dużo śmiechu i zabawy.

Biblioteka jest wspaniałym miejscem na spędzenie wolnego czasu. Średnio na zajęcia uczęszczało od 20 do 30 dzieci dziennie.

... i w ośrodku kultury

30 stycznia 2009 r. w Polanowskim Ośrodku Kultury odbyło się zakończenie projektu realizowanego w sołectwie Rzeczyc Wielka w ramach programu "Pozyteczne Ferie 2009" pt. "TEATRZYK STOKROTKA PRZEDSTAWIA".

Podsumowaniem dwutygodniowych zmagani była inscenizacja spektaklu pt. „Śpiąca Królewna” (na zdjęciach), gdzie widzami były dzieci z ognisk środowiskowych działających w obrębie gminy Polanów.



Zabawa karnawałowa w Sowinku

31 stycznia 2009r. o godz. 17.00 w świetlicy wiejskiej w Sowinku odbyła się zabawa karnawałowa z paczkami dla dzieci z wsi Kościelnica, Sowinko i Powidz. W przerwach tańców odbyły się konkursy sprawnościowe dla najmłodszych oraz na najpiękniejszy strój.

Organizatorami imprezy byli: radny Rady Miejskiej gminy Polanów **Andrzej Rytyk**, Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu oraz sołtysi wsi: Sowinko **Eustachy Podgórzeński**, Powidz **Zbigniew Kocik** oraz Kościelnicy **Barbara Kochańska-Krawiec**.



Sportowcy otrzymali stypendia

W Sianowie po raz drugi w historii przyznano stypendia sportowe zawodnikom, którzy osiągnęli wysoki wynik sportowy w 2008 r. Wśród laureatów znaleźli się przedstawiciele UKS Victoria SP2 Sianów, UKS Sucha Koszalińska, UKS Kometa oraz KKiB Wiktoria Sianów. Aby otrzymać stypendium sportowe, należało spełnić warunki uchwały nr XIV/69/07 Rady Miejskiej w Sianowie z dnia 3 października 2007 r., "w sprawie zasad i trybu przyznawania, wstrzymywania i cofania stypendiów sportowych".

Zawieszoną przez radnych poprzeczkę udało "przeskoczyć" 16 sportowców z sianowskich klubów. Byli to: Patrycja Lipiec, Katarzyna Wachowska, Patrycja

Urban, Karolina Zakrzewska, Paulina Trzeciak, Marlena Kryściak, Katarzyna Maślak, Agnieszka Musiała (z UKS Victoria SP2 Sianów - VI miejsce podczas Mistrzostw Polski Juniorek Młodszych w piłce nożnej), Dominika Sikora, Patrycja Szczepanik (z UKS Sucha Koszalińska - II miejsce podczas Międzywojewódzkich Mistrzostw Młodzierek w tenisie stołowym - gra podwójna), Kornelia Kowalczyk (UKS Kometa Sianów - III miejsce podczas Międzywojewódzkich Mistrzostw Młodziaków w badmintonie - gra mieszana), Dominik Ziętek (UKS Kometa Sianów - II miejsce podczas Międzywojewódzkich Mistrzostw Młodziaków w badmintonie - gra pojedyncza, oraz III miejsce w grze podwój-

nej), Patryk Jas (UKS Kometa Sianów - III miejsce podczas Międzywojewódzkich Mistrzostw Młodziaków w badmintonie - gra podwójna), Paweł Prądziński (UKS Kometa Sianów - V miejsce podczas Indywidualnych Mistrzostw Polski Juniorów w badmintonie), Angelika Watkowska (KKiB Wiktoria Sianów - III miejsce podczas Mistrzostw Polski w boksie - kat. 60 kg) oraz Natalia Cieszkowska (KKiB Wiktoria Sianów - III miejsce podczas Mistrzostw Polski w boksie - kat. 54kg).

9 lutego br. w sianowskim magistracie odbyła się skromna uroczystość wręczenia stypendiów sportowych, którego dokonał Ryszard Wątroba - burmistrz gminy i miasta Sianów. Każdy z laureatów otrzyma przez 6 miesięcy stypendium w wysokości 100 zł. Łącznie Gmina Sianów na stypendia sportowe przeznaczyła w 2009 r. 9 600 zł.

Adrian Lewandowski

Warsztaty Misiowe Na Końcu Świata

28 stycznia 2009 roku odwiedziła Iwęcino grupa dzieci z Klubu Garnizonowego w Koszalinie w ramach oferty turystycznej pn. „Misiowe Warsztaty Na Końcu Świata”. Pierwszym punktem warsztatów było zwiedzanie fabryki zabawek pluszowych „Kolor Plusz” w Koszalinie. Dzieci mogą się tam zapoznać z całym procesem produkcyjnym pluszowych zabawek, a w specjalnie wydzielonej salce mogą obejrzeć oryginalne sceny z animowanej bajki na dobranoc z Misiem Uszakiem w roli głównej. Gabloty pochodzą ze Studia Miniatur Filmowych „Semafor”, które było producentem „dobranocki”. Następnie grupa przyjechała do Iwęcina, gdzie w dwóch gospodarstwach tematycznych odbywały się zajęcia. W Mi-

siovej Krainie - Galerii Pod Kogutem dzieci bawiły się w misiowe zabawy, słuchały opowieści o misiach z bajek oraz niedźwiedziach, które występują na żywo w przyrodzie. Odgadywały melodie z różnych misiowych bajek oraz w małych grupach projektowały misie, nadały im imiona i opowiadały ich historię.

Dzieci mogły też zasmakować prawdziwego miodu. W drodze do drugiego gospodarstwa - „Podwórca czasu” - dzieci odnalazły misie, które dają im różnorakie zadania do wykonania. W gospodarstwie Beaty Sirkko dzieci słuchały historii o zepsutych zabawkach, własnoręcznie wykonały misie, przygotowały im stroje na różne okazje. Własnoręcznie wykonane pluszaki dzieci zabrały na pamiątkę do domu. Warsztaty zakończyły się skromnym poczęstunkiem.

Andrzej Dębowski
Foto: Beata Sirkko



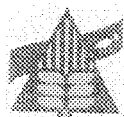
Wizyta w Muzeum



9 stycznia 2009 przewodniczący Osiedla nr 1 **Kazimierz Grzywacz** i nr 3 **Renata Grosiak** zorganizowali dla 50-osobowej grupy dzieci i młodzieży wyjazd do muzeum w Koszalinie. Przez dwie godziny, podzieleni na dwie grupy po 25 osób zwiedzaliśmy piękne pokoje, które charakteryzują się kolorami. Każdy kolor to styl, i tak: pokój czerwony - barok, pokój niebieski - empire (zwany stylem cesarstwa), pokój zielony - biedermeier (był stylem burżuazji mieszczańskiej), pokój żółty - neostylowy (nawrót do wielkich stylów średniowiecznych), pokój jasnozielony - secesyjny.

Wszystkie pokoje są urządzone meblami zgodnie ze stylem, z jakiego pochodzą, z pięknymi motywami ozdobnymi. Oprócz mebli okazałe prezentują się: malarstwo portretowe, zbiory rzemiosła artystycznego oraz piękne dekoracje na przedmiotach codziennego użytku. Kolejnym etapem zwiedzania były skanseny chałup jamneńskich, wyposażenie izb, kuchni i spiżarni, a także dawny warsztat szewski i kuźnia. Na koniec pani przewodnik pokazała nam makiety starego Koszalina, Jamna oraz zbiory numizmatyczne.

Tekst i foto: Renata Grosiak i Kazimierz Grzywacz



Spotkanie noworoczne

9 stycznia 2009 roku tradycyjnie odbyło się Spotkanie Noworoczne, w którym uczestniczyli radni gminy Świeszyno, wójt gminy, licznie zaproszeni goście. Spotkanie miało miejsce w świetlicy w Dunowie.

Gospodarze przygotowali poczęstunek - ciasta własnego wypieku, pięknie udekorowali stoły i salę. Grą na gitarach i śpiewem przywitał gości zespół "ANIMA" z Zegrza Pomorskiego.

Otwarcia imprezy dokonali prowadzący: **Marta Bartos** - wiceprzewodnicząca Rady Gminy Świeszyno i **Józef Rutkowski** - przewodniczący Rady Gminy. Potem zespół "ANIMA" zagrał utwór dedykowany gościom i mieszkańcom sołectwa Dunowo.

Kolejnym punktem spotkania było wystąpienie noworoczne wójta gminy - **Franciszka Szczepanika**. Podsumował on dokonania gminy Świeszyno w 2008 roku, m.in. sukcesy w działalności oświatowej, kulturalnej i świetlicowej, sportowej, organizacji pozarządowych, służby zdrowia, policji, energetyki, ZGKiM oraz współpracę z proboszczami.

oraz ks. **Andrzej Bujar** w imieniu proboszczów parafii położonych w naszej gminie.

Wójt gminy złożył podziękowania za pracę i działalność na rzecz społeczności świeszynskiej: proboszczom, dyrektorom i pracownikom firm, działaczom organizacji pozarządowych - zespołom śpiewaczym, klubom sportowym, piłkarskim, jeździeckim w tym państwu Gostomskiem oraz Koszalińskiemu Towarzystwu Sportowemu MX Koszalin.

Podziękowania przekazał też: Stowarzyszeniu Społecznemu w Strzeżeniu, Krajowemu Stowarzyszeniu Kobiet Wiejskich - Koło Niekłonicze, kołom Gospodyń Wiejskich, PCK - krwiodawców, druhom OSP, Członkom Polskiego Związku Wędkarskiego i Łowieckiego, Zarządowi Fundacji „Stypendia Świeszynskie” - **Zofii Sitarz, Marii Gontarek, Dorocie Siedleckiej, Zofii Truskowskiej**, kapitule Fundacji, którą stanowią dyrektorzy szkół, proboszczowie, nauczyciele, Gminnemu Sztabowi WOŚP i jego wolontariuszom, kierownikom Biblioteki, ZOS GOPS, ZGKiM, dyrektorem szkół i przedszkola.

Wójt podziękował za współpracę przede wszystkim mieszkańcom gminy, w tym sołtysom, radom sołeckim.

Jak co roku sołtysi zgłaszali do wyróżnienia szczególnie zasłużone osoby działające dla dobra naszej gminy. W tym roku wyróżniono następujące osoby:

SOŁECTWO GIEZKOWO MIERZYM

Maria Szobot, Danuta Chromik, Stanisława Sierputowska, Wioletta Baldowska

ZEGRZE POMORSKIE KUROZWĘCZ

Maciej Ostrowski, Mariola Basiak, Władysław Kudlik, Ryszard Jędrzejczyk

NIEKŁONICE STRZEKĘCINO

Zbigniew Sobczyk, Piotr Szymanowski, Tadeusz Ponichtera, Czesław Nowak

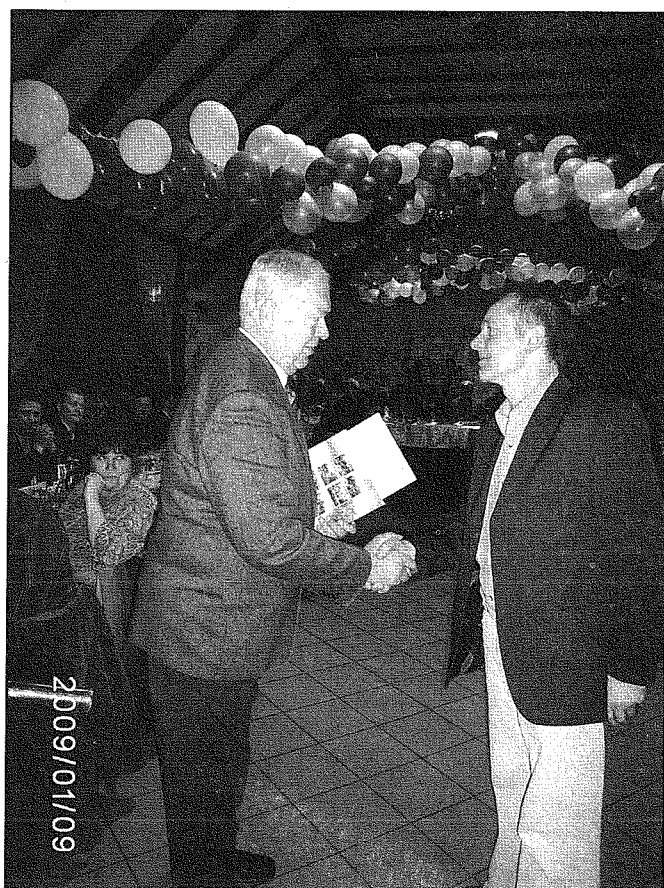
NIEDALINO ŚWIESZYNO

Arkadiusz Ryś, Czesława Kwiatkowska, Wiesław Dominiak, Zofia Cyngiel

DUNOWO KONIKOWO

Monika Ryhanycz, Bogdan Król, Stanisława Dębska, Jolanta Turska, Zofia Drzazga

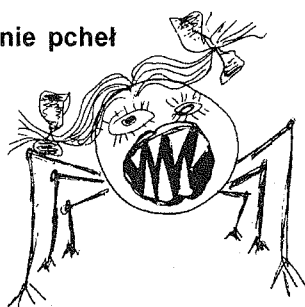
Program spotkania uświetniły występy **Krystyny Pileckiej** - kanclerza Krajowego Bractwa Literackiego w Koszalinie, orkiestry akordeonowej "AKORD" i *Ministudia Piosenki i Poezji* z Centrum Kultury 105 w Koszalinie.



czami. Przybliżył też budżet i plany na rok 2009, w tym plany dowozu dzieci do szkół. Budżet gminy na rok 2009 jest proinwestycyjny. Ok. 49% wydatków zaplanowanych w budżecie (biorąc pod uwagę planowane dochody) stanowią wydatki związane z realizacją zadań inwestycyjnych.

Następnie zespół *Anima* zaśpiewał kolędy, towarzysząc z nimi do końca imprezy. Życzenia noworoczne składali mieszkańcom gminy m.in.: członek Zarządu Powiatu Koszalińskiego - **Henryk Kuriata**

Łapanie pcheł



Prezydent-weto

Kiedy piszę ten felieton, nasz pan prezydent właśnie wrócił z podróży do krajów Azji. W sondażach ludzie mówią, że to niepotrzebna podróż. A ja jestem zdania przeciwnego - bardzo potrzebna. Odebrał zdaje się dwa dyplomy honoris causa tamtejszych uczelni i inne honorowe gadżety; nie omieszkął skosztować egzotycznych napoi, bezalkoholowych rzecz jasna, podziwiał gejsze, a pani prezydentowa przymierzyła kimono, które noszą eleganckie Japonki. Szkoda, że pan prezydent nie przebrał się w strój samuraja i nie pozował do zdjęć.

Dobrze być prezydentem - można zwiedzić kawał świata na nasz, podatnika koszt. Nie mam tego za złe panu prezydentowi, broń Boże. Wybraliśmy pana prezydenta między innymi po to, by w naszym imieniu napawał się luksusem, pił jako nasz przedstawiciel kumys i sake. "Zdrowie wasze w gardła moje i mojej żony" - jak powiedział niegdyś klasyk toastów.

Pan prezydent wyjechał w pogodnym nastroju, bo zawetował kilka ustaw. Mówią, że na złość rządowi. Mnie przy tym nie było, więc nie wiem, czy na złość, czy dla zasady - skoro konstytucja daje panu prezydentowi prawo wetowania ustaw sejmowych, to ma obowiązek korzystania z tego

prawa. I przy okazji nawiązać do mało chlubnej, ale jednak tradycji - do liberum veto w sejmie szlacheckim. Wskutek nadużywania tego prawa, sejm szlachecki nie był w stanie niczego uchwalić, przez co rujnował państwo. Czyżby o to chodziło? Nie może pan prezydent nie wetować sejmowych ustaw, skoro ma do tego prawo? Podobnie jak nie wypić sake, skoro częstują?

Tak więc nasz prezydent nie podpisał ustaw i pojechał w świat. Uśmiechnięty, zadowolony. Tylko kłopoty z samolotem pewnie zepsuły humor i świetne samopoczucie pana prezydenta. Nie pierwsze samolotowe kłopoty. Obłędzenie samolotu, uniemożliwiające odlot z Ułan Bator własnym, zmusiło pana prezydenta do wynajęcia za grube miliony samolotu od Mongołów. Pewnie to zemsta dawnych służb specjalnych, przecież ich ręce sięgają daleko. A na dodatek zachorował cesarz Japonii i nie przyjął naszego pana prezydenta. Niektórzy przebakowali, że to choroba dyplomatyczna, ja oczywiście z całą stanowczością odrzucam te insynuacje. Jednakże pan prezydent w podróżach zagranicznych ma najwyraźniej pecha. Nie wspominam o nagłej eskapadzie do Gruzji i jeździe ciemną drogą, by posłuchać strzelania z katasza. Albo nagłe turbulencje przed lądowaniem w Seulu - Opatrzność je zesłała, by pan prezydent pokazał, że nie jest bojaźliwy.

Dajmy spokój żartom, bo sprawy mocno poważne. Myślę, że działania pana prezydenta są, mówiąc delikatnie, niefortunne - nie pozwalają reformować państwa. I to ugrupowaniu politycznemu, które wygrało wybory. Paraliżowanie wszelkich działań rządu przy pomocy kruczków prawnych jest wysoce szkodliwe dla polskiej demokracji. Określona opcja polityczna wygrała wybory przedstawiając swój program. Uzyskał on akceptację większości wyborców, a tymczasem prezydent razem z opozycją przeciwstawia się realizacji tego pro-

gramu, czyli chcą, by rządziła mniejszość. Ta, którą wyborcy zesłali na aut.

Na szczęście pan prezydent wrócił cały i zdrowy, bezpiecznie wrócił, gdyż prezydent Sarkozy wyjechał z Polski i żadna konfuzja pana prezydenta spotkać już nie mogła. I przymierzają się do następnych wet. Pał sześć wetów prezydenta i pisowską opozycję - nie rozumiem postępowania lewicy - dlaczego popierają prezydenta i partię, która szkodzi sprawom kraju. Wstrzymywanie się od głosu podczas głosowania w sprawie wetów prezydenta praktycznie jest jego poparciem. Bo obóz rządzący nie ma dość siły, by je odrzucić. O co chodzi lewicy, Napieralskiemu? To prawda - w dużej mierze tak się dzieje wskutek zadufania Platformy Obywatelskiej, a zwłaszcza premiera Tuska, który jest chorobliwie antylewicowy, antyeseldowski. Wybory prezydenckie przegrał, bo nie potrafił powiedzieć kilku słów o aferze, którą jego człowiek urządził przeciwko Cimoszewiczowi. Myślę, że ten upór w końcu panu Tuskowi się nie opłaci. Politycy zamiast porozumieć się i wspólnie na przykład zreformować ochronę zdrowia, to ciągle czynią z tej ważnej sfery społecznej przedmiot targów politycznych - każda partia chce coś na tym ugrać dla siebie. PiS straszy Polaków prywatyzacją, czyli płaceniem za opiekę lekarską, co jest paskudnym łgarstwem. Wielu w to łgarstwo wierzy albo udaje, że wierzy, bo ludzie lubią być okamywani, a najbardziej lubią usłyszeć to, co chcą usłyszeć.

Nie podoba mi się postępowanie SLD w sprawie prezydenckich wetów. Od lat głosowałem na tę partię, ale jeśli polityka jej przywódców się nie zmieni, to gdzie indziej ulokuję swe preferencje wyborcze. Myślę, że nie jestem w tej decyzji odosobniony. I to warto kierownictwu SLD powziąć już teraz.

Jerzy Żelazny

Rzecznik konsumentów radzi



Potrzebując pieniędzy w gotówce lub na zakup określonych rzeczy, często korzystamy z możliwości zaciągnięcia kredytu konsumenckiego.

Aktem prawnym regulującym relacje między konsumentem, a kredytodawcą jest Ustawa z dnia 20 lipca 2001 roku o kredycie konsumenckim (Dz. U. Nr 100,

poz. 1081, ze zm.)

Oto kilka najczęściej zadawanych przez konsumentów pytań dotyczących kredytów konsumenckich:

- Kilka dni temu w salonie RTV zakupiłem telewizor ze spłatą w systemie ratalnym. Po zastanowieniu zdecydowałem się jednak uiścić opłatę gotówką w sklepie. Na jakich zasadach mogę odstąpić od umowy kredytu konsumenckiego?

- Konsument może odstąpić od umowy o kredyt konsumencki, bez podania przyczyny, w terminie 10 dni od daty zawarcia umowy. Jeżeli informacja o kredycie konsumenckim nie zawiera informacji o uprawnieniu do odstąpienia od umowy, konsument może odstąpić od umowy w terminie 10 dni od dnia otrzymania informacji o prawie odstąpienia, nie później jednak niż w terminie 3 miesięcy od daty zawarcia umowy.

- Zawarłem umowę o gotówkowy kredyt konsumencki. W trakcie podpisywania umowy wpłaciłem opłatę przygotowawczą. Odstąpiłem od umowy zgodnie z ustawowym terminem lecz ku mojemu zdziwieniu nie zwrócono mi dokonanej wpłaty. Czy kredytodawca miał prawo zatrzymać opłatę przygotowawczą?

- Zgodnie z treścią ww. ustawy, w razie odstąpienia od umowy, kredytodawca

obowiązany jest niezwłocznie zwrócić poniesione przez konsumenta na rzecz kredytodawcy koszty udzielanego kredytu, z wyjątkiem jednak opłaty przygotowawczej oraz pobranych przez kredytodawcę opłat związanych z ustanowieniem zabezpieczenia. Opłata przygotowawcza nie może przekroczyć 5% kwoty udzielonego kredytu konsumenckiego.

- Podczas pobytu w sanatorium nad morzem byłem uczestniczką pokazu promocyjnego jednej z firm z centrum kraju. Prowadzący pokaz skutecznie namówił mnie na zakup oferowanego towaru. Skorzystałem również z zaproponowanego mi kredytu na pokrycie kosztów zakupu. Rozmyślałem się jednak i chcę odstąpić od zakupu - nie upłynął jeszcze chroniący mnie 10-dniowy czas ustawowy. Czy mogę również skutecznie odstąpić od umowy kredytu?

- Tak. Wspomniana ustawa stanowi, że jeżeli kredyt konsumencki przeznaczony był na nabycie określonej rzeczy lub usługi na podstawie umowy zawartej poza lokalem przedsiębiorstwa lub na odległość, to odstąpienie przez konsumenta od tej umowy jest skuteczne także wobec umowy o kredyt konsumencki.

Arkadiusz Janz

Na początku roku 1887 zostałem aresztowany w sprawie zamachu na życie Aleksandra III, do której to, sprawy ja i brat starszy, wówczas student petersburskiego uniwersytetu, wypadkowo byliśmy zamieszani. Brat poszedł na katorgę, mnie skazano na pięć lat wygnania do Wschodniej Syberii. I tu dopiero, gdy spokojnie mógł rozmyślać nad wszystkim com przeszedł, stałem się tym czym jestem.

Udział w zamachu na życie cara Aleksandra III, był bardzo drobnym epizodem w życiu Piłsudskiego. Ogromne jednak znaczenie miało to, co go do tego czynu doprowadziło oraz jego konsekwencje. Warto zwrócić uwagę na często wypowiedzaną przez Piłsudskiego myśl, o „iskrze rzucanej na proch”. Pochodziła ona z przedśmiertnego listu Ignacego Hryniewieckiego, Polaka, członka rosyjskiej organizacji Narodna Wola, który dokonał udanego zamachu na cara Aleksandra II. Hryniewiecki w tym liście pisał tak: *- Aleksander II umrzeć musi (...) Dokończę wszystkiego, czego dokonać był powinien i więcej ode mnie nikt na świecie wymagać nie może. Zadaniem partii rewolucyjnej jest zapalić nagromadzony już materiał palny, rzucić iskrę do prochu, a potem przedsięwziąć wszelkie środki, aby ruch wywołany zakończył się zwycięstwem.*

Myśl Hryniewieckiego o iskrze rzucanej na proch stanowiła inspirację nie tylko dla Piłsudskiego, ale dla wielu ówczesnych socjalistów. Szczególnie - jak wszystko zdaje się na to wskazywać - dla Lenina. Nie mogło przecież być przypadkiem, że pierwsze założone przez niego ogólnorosyjskie pismo o programie konsekwentnie marksistowskim nazywało się „Iskra”, a otwierające - w grudniu 1900 r. - pierwszy numer tego pisma słowa, brzmiały: *„Z iskry rozgorzeje płomień...”*.

Lenin i Piłsudski już na początku swej działalności rewolucyjnej wyzbyli się złudzeń, że poprzez dokonany przez grupkę kilku idealistów zamach na życie cara można wywołać lawinę zdarzeń doprowadzającą do zburzenia gmachu absolutyzmu carskiego. Wiedzieli już, że zabicie Aleksandra II przez Hryniewieckiego, było tylko iskrą, która w żadnym wypadku nie mogła w społeczeństwie rosyjskim jak i również polskim wywołać wybuchu woli walki o lepsze jutro. „Bomba” - jak trafnie to ujął wybitny węgierski pisarz László Gyurko - *która rozszarpała tak cara, jak i jego zamachowca, zburzyła zarazem cały system iluzji. Piękny sen o tym, że poświęcenie kilku idealistów może zmienić świat (...).* W tym miejscu należy zaznaczyć, że członkowie Narodnej Woli, jak i późniejsi ich naśladowcy biorący udział w zamachach na życie cara i innych przedstawicieli ówczesnych władz, byli ludźmi cechującymi się wysokim stopniem wrażliwości moralnej. Przelewanie krwi nawet swoich wrogów uważali za ciężki grzech. - *Owszem - pisze László Gyurko - zabijali, ale w zamian oddawali swoje życie; większość z nich nie uciekała z miejsca zamachu nawet wówczas, kiedy ucieczka taka była możliwa.* Hryniewiecki rzucając bombę w kierunku cara mierzył dokładnie pomiędzy siebie i swoją ofiarę. „Wybuch” - jak relacjonuje to wydarzenie znawca tematu Bohdan Urbankowski - *rozszarpał zamachowca tak, iż na ziemi leżał już tylko*

wstrząsany dziwnymi drgawkami krwawy kadłub. Car padł obok - z rozdartym bokiem i porwanymi nogami. Rannego ułożono na sankach i zawieziono do Zimowego Pałacu. (...) Nie odzyskawszy przytomności car umarł. Działo się to 1 marca 1881 roku.”

Myśli Marszałka

cz. IX



Car umarł, ale carat pozostał niezmieniony. Z lekcji tej nie wyciągnęli wniosku kolejni spiskowcy, wśród których znajdowali się starsi bracia Lenina i Piłsudskiego. Niedoszli zamachowcy na życie cara Aleksandra III szybko zostali wykryci przez carską policję. Wydano surowe wyroki. Bronisława Piłsudskiego i Aleksandra Ulianowa skazano na śmierć. Ulianowa powieszono a Piłsudskiemu, między innymi dzięki staraniom jego ojca Zygmunta szubienicę zmieniono na 15 lat katorgi.

Represje carskie skłoniły Józefa Piłsudskiego i Włodzimierza Lenina do poszukiwania nowych dróg walki. Związali się z potężniejszym coraz bardziej ruchem robotniczym i tu chcieli wywołać iskrę. Różnili się jednak co do ostatecznego celu, który chcieli osiągnąć. Piłsudski dążył do odrodzenia państwowości polskiej. Lenin zaś marzył o całkowitym zlikwidowaniu instytucji państwa. W jego zamierzeniach rewolucja proletariacka w Rosji miała stanowić początek rewolucji ogólnoswiatowej, po zwycięstwie, której miały zniknąć wszelkie granice państwowe.

Lenin swojego ostatecznego celu nie

osiągnął i często pod ciężarem otaczającego go rzeczywistości musiał zmieniać taktykę a nawet strategię swoich działań. Piłsudskiemu wprawdzie udało się - przy sprzyjających ku temu okolicznościach - doprowadzić, do odzyskania przez Polskę niepodległości, ale ta niepodległość daleka była, od tej jaką sobie wcześniej wymarzył. Stąd też wynikały jego działania, których istoty nie wszyscy byli i są w stanie zrozumieć. Problemem tym szerzej zajmę się w późniejszych odcinkach niniejszego cyklu. Wracając jednak do podjętej w niniejszym artykule kwestii ustosunkowania się Piłsudskiego do działań terrorystycznych, to oceniał je z reguły negatywnie. Wyraził to dobitnie podczas odczytu 2 lutego 1912 roku:

- Nie jestem za terrorem. Terror to broń słabych. Widzę w nim niewiarę.

Piłsudski, negatywnie oceniając działania terrorystyczne, nie wyrzekał się jednak stosowania rozwiązań siłowych. Od czasu brawurowej ucieczki z więzienia Piłsudski w roku 1901 zaczął coraz większą uwagę przykładac przygotowaniu stworzenia silnej, doskonale wyszkolonej kadry, która w jego przekonaniu z większą energią i mocą sprawczą aniżeli dotychczasowy ruch socjalistyczny zdolna byłaby przygotować odpowiedni grunt do walki zbrojnej. To miała być właśnie ta iskra, która miała prowadzić do wybuchu niepodległości Polski. Wbrew ocenom niektórych historyków nie było to z jego strony odstępianie od idei socjalizmu, lecz tylko kolejne przedstawienie akcentów. Piłsudski po prostu zauważył, że do zwycięstwa nie wystarczy praca agitacyjna i masowa akcja strajkowa robotników, ale zbrojne wystąpienie całego narodu. Uważał, że do tego zadania trzeba się odpowiednio przygotować. Gdy wybuchła wojna rosyjsko - japońska w styczniu roku 1904, nie wierzył jeszcze, że jest to odpowiedni moment do wybuchu powstania. Mimo to udał się na pertraktację do Japonii, gdzie na skutek storpedowania jego misji przez Romana Dmowskiego, uzyskał tylko wsparcie finansowe oraz paru instruktorów Japończyków do prowadzenia wykładów w paryskiej siedzibie bojowej szkoły PPS. - *Faktycznie - jak pisała w swoich „Wspomnieniach” Aleksandra Piłsudska - było to niepotrzebne, gdyż partia posiadała wśród członków oficerów rezerwy, którzy mogli prowadzić wykłady z zakresu wojskowego.*

Kiedy latem 1904 roku rozpoczęła się na ziemiach polskich mobilizacja, Piłsudski miał ambiwalentne odczucia. Z jednej strony kochało go, by przeciwstawić się temu czynem zbrojnym, z drugiej strony zdawał sobie sprawę, że naród nie jest do tego przygotowany. - *Nie było dla mnie mowy o tym - pisał - byśmy mogli odpowiedzieć na brankę tak, jak ojcowie nasi odpowiedzieli w 1863 roku: byliśmy na to zanadto za słabi, zanadto nieumiejętni i zanadto - powiedzmy - teoretyczni ... Naturalnie nie chciałem cierpieć i dawać z ciała i życia swego ofiarę na rzecz mocy wroga. I wszystko nie stawiając żadnych przeszkód aktowi przemocy! Nie mogłem prawie żyć w rozpaczy!*

Piłsudski jednak nie poddawał się. Odczuwając konieczność poparcia idei dobra siłą, opracował w październiku 1904 r. uchwałę w sprawie samoobrony partyjnej. Oto fragment tego tekstu: - *Samoobrona*

nie jest ani karą ani zemstą. Jest ona zapobieganiem i przeszkadzaniem złemu. Samoobronie nie może podobać organizacja partyjna i nieliczne grupy spiskowe. Do samoobrony muszą się wdrożyć masy pod kierownictwem partii. Postulat ten postanowiono wcielić w życie organizując antymobilizacyjną manifestację w Warszawie. Wśród manifestantów miała znajdować się grupa uzbrojonych bojowców z PPS. Głównym organizatorem demonstracji był Józef Kwiatek, z którym wcześniej Piłsudski wszystko omówił dokładnie.

W niedzielę 13 listopada 1904 na placu Grzybowskim w Warszawie pojawił tłum demonstrantów z czerwonym sztandarem, śpiewający patriotyczne i rewolucyjne pieśni (Warszawiankę oraz Czerwony Sztandar) wznoszący antywojenne okrzyki. Kiedy przeciwko demonstrantom, ruszyły z obnażonymi szablami oddziały policji, konnych żandarmów i dragonów, spotkali się z odparciem ogniowym. Uzbrojonych w pistolety robotników było zaledwie kilku (niektóre źródła podają, że więcej), wśród nich osławiony przez późniejszą literaturę socjalistyczną Stefan Okrzeja. Carscy siepacze nie spodziewali się takiej reakcji ze strony manifestantów, albowiem do tej pory jedyną ich obroną była ucieczka. W trakcie walk padły ofiary po jednej i po drugiej stronie. - *Przebiegu tej manifestacji* - pisał Piłsudski - *nie opisuję, jako że nie brałem w niej bezpośredniego udziału. Słyszałem tylko opisy różnych uczestników tej manifestacji i opowiadania o niej różnych panów i pań z Warszawy ... Nie mogłem się bowiem powstrzymać od technicznej oceny pracy, która*



Aleksandra Piłsudska
z mężem

o ile była dowcipna, o tyle też z trudem mogła nastraszyć kogokolwiek. Lecz że dała efekt bardzo duży i że wpłynęła na zmniejszenie do minimum zakresu mobilizacji w Polsce, więc uczestnicy tej manifestacji poszczycić się istotnie mogą, że wpłynęli na losy Polski w sposób znaczny, znaczniejszy, niż przypuszczali.

Uczestniczką demonstracji na placu Grzybowskim była przyszła żona Piłsudskiego Aleksandra Szczerbińska. Oto fragment jej refleksji na temat tego zdarzenia: - *Mani-*

festacja na placu Grzybowskim, choć zakończona tragicznie, miała o wiele większe znaczenie, niż się spodziewano. Rząd rosyjski zaalarmowany tym pierwszym od 1863 r. zorganizowanym wystąpieniem Polaków, z użyciem broni i uwikłany w ciężką wojnę na Dalekim Wschodzie, nie miał zamiaru stwarzać sobie drugiego frontu w Polsce. Mobilizację w Królestwie ograniczono do minimum. cdn.

Lech Fabiańczyk

Opowiadania najkrótsze

Groźny początek, potulny koniec

(ścienny zegar wydzwania jedenastą)

ONA: Jeszcze go nie ma! Dom uważa za hotel, przychodzi tylko po to, żeby się najeść i wyspać, a wszystko na mojej głowie. Nie, tym razem nie daruję mu, miarka się przebrała! Po prostu każę mu spakować manatki i wynocha! Nie dość, że wraca w nocy, to jeszcze żąda kolacji, a ja muszę wokół niego skakać, jakby był nie wiadomo kim! Nigdy nie usłyszę od niego dobrego słowa. Dzisiaj wóz albo przewóz! Czy po to wychodziłam za mąż, żeby siedzieć w domu jak w więzieniu? Inni mężowie wracają zaraz po pracy, wychodzą z żonami na spacer, idą do znajomych, do teatru, pomagają żonom we wszystkim. A ja już nie pamiętam, kiedy ostatni raz byłam u fryzjera! Nie, to nie jest życie, to gorsze od katorgi! Gdzie ja miałam oczy, wychodząc za niego? Tylu innych, porządnych zalecało się do mnie, ale ja, na swoje nieszczęście, wybrałam jego. A to zwykły oszust. Kiedy mu na mnie zależało, potrafił być miły, słod-

ki, a jakże, nie widział poza mną świata. Teraz każdego ranka przed wyjściem do pracy robi mi awantury, że nie ma czystych chusteczek, że koszula nie wyprasowana, że nie wyprałam odpowiednich do garnituru skarpetek. On nawet nie upierze sam sobie skarpetek! Wszystkie moje znajome wyśmiewają się ze mnie. I to taki ktoś, jak on, potrafił zrobić ze mnie niewolnicę, służącą, którą można dowoli pomiać... Tak, powiem mu spokojnie, ale zdecydowanie: "Wynoś się z domu! Spakuj manatki i żebym odtąd ciebie nie widziała na oczy!" Tak właśnie mu powiem... Już widzę jego zdziwioną minę... Na pewno pomyśli, że żartuję, ale tym razem nie będzie to żart, mogę jeszcze zacząć życie od nowa, a on beze mnie zginie... Jak amen w pacierzu! Skończy marnie jak tego chciał... Kiedy zorientuje się, że to nie przelewki, zacznie mnie błagać na kolanach, przyrzekać poprawę, ale ja będę twarda! Nie dam się już więcej nabrać, nie uwierzę w jego lisie, fałszywe słowa... Która to godzina, zaraz dwunasta? No tak, jak zwykle przyjdzie po północy, albo nad ranem. Już teraz odłożę jego rzeczy, aby zabrał, po co jutro robić bałagan w szafie... (rozlega się gromkie dobijanie się do drzwi)

ONA: Kto tam?

ON: Otwórz, do cholery!

ONA: Chwileczkę, kochanie, już biegnę...

(odgłos energiczne otwieranych drzwi)

ON: Co ty sobie wyobrażasz, trzymasz mnie pod drzwiami pół godziny!

ONA: Przepraszam, Stefuś, nie usłyszałam od razu pukania... Nie gniewaj się, najdroższy... Popatrz, wyprasowałam twoje koszule, skarpetki i chusteczki też masz czyściutkie w bieliźniarce...

ON: Czemu stoisz i gapisz się?! Twój mąż jest głodny jak pies!

ONA: Och, jeszcze raz przepraszam, Stefuś... Już wrzucam do garnka twoje ulubione serdelki. Jak to dobrze, że dzisiaj wróciłeś trochę wcześniej. Ja już myślałam...

ON: A która to godzina?

ONA: Nie ma jeszcze dwunastej.

ON: Cholera, zaszliśmy jeszcze całą paczką na brydża do Barcelaka, ale nie zastaliśmy palanta! On pewnie jak zwykle szlaja się gdzieś po nocy.

ONA: No, Stefuś, najdroższy, rozchmurz się. Jutro na pewno go zastaniecie.

ON: Nie paplaj tyle! Dawaj, do cholery, to żarcie!

(koniec)

Czesław Kuriata

Ziemia Koszalińska od podszewki

Sierakowo Sławieńskie

Pierwsze ślady osadnictwa na obszarze dzisiejszej wsi sięgają epoki kamienia i brązu. Nazwa wsi pochodzi od nazwy osobowej Sirak. Miejscowość ma układ owalny, lokacyjny, położona jest na wschód od Koszalina, otoczona lasami i polami w odległości 7 kilometrów od międzynarodowej drogi E-28. Od 1267 roku przynależała do parafii w Niemicy (utworzonej przed rokiem 1219). Książę Mściwój II podarował opactwu w Bukowie Morskim osiemnaście osad, m.in. Sierakowo w roku 1287. Jednakże w 1290 roku w liście do papieża Mikołaja IV zaznaczył, że dziesięcina z Sierakowa nie należy do klasztoru w Bukowie. Nie wiadomo w jakich okolicznościach nastąpiła utrata praw do dziesięciny. W XIV wieku wybudowano tu kościół filialny parafii wyznania luterańskiego w Kragu, a następnie w XVI w parafię przeniesiono do Komorowa.

Kościół jest murowany z cegły i kamieni polnych orientowany, na rzucie prostokąta, oszkarpowany od zewnątrz. Ma strop płaski, dach dwuspadowy. Od strony zachodniej znajduje się wieża z ostrołukowym portalem wejściowym zwieńczona dachem czterosпадowym, zakończonym iglicą. W XIX wieku kościół częściowo przebudowano. W 1952 roku dobudowano zakrystię od strony północnej. Kościół reprezentuje styl romański z elementami gotyku.

W 1309 za sprawą darowizny margrafa Waldemara Sierakowo weszło w skład dóbr biskupa kamińskiego. W dokumencie wizytacji kościelnej z 1590 wieś figuruje jako

własność Podewilsa. W 1692 r. Feliks i Adam Podewilsowie z Kragu, radcy dworscy, sprzedali Sierakowo wraz z Sownem (zachowując prawo odkupu) Joachimowi von Glasenapp. Syn Joachima odstąpił Podewilsom prawo patronatu nad sierakowskim kościołem. W 1796 r. wieś została odkupiona przez majora Caiusa Jurgena von Zastrow. Pod koniec XVIII w. w Sierakowie był folwark, młyn zbożowy, tartak, kuźnia, mieszkało tam ośmiu kmieci. Kościelny był równocześnie bakałarzem. Wieś składała się z 25 dymów.

Do dziś zachowały się historyczne typy budynków mieszkalnych, nieliczne domy o konstrukcji szachulcowej, przetrwała wozownia strażacka, kuźnia, szkoła z 1911 r. Przy kościele stał się dawny sad dworski wydzielony szpalerami świerków oraz dwór murowany z drugiej połowy XIX wieku. Na południowy zachód od wsi znajduje się cmentarz z końca XIX wieku.

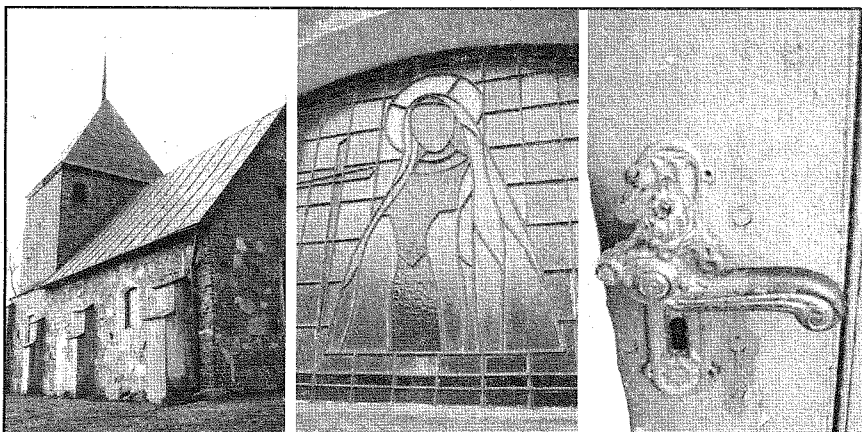
Sierakowo dzisiejsze to jedna z pięciu "wiosek tematycznych", które powstały w ramach programu IWEQUAL. Na pomysł stworzenia Wioski Hobbitów (na podstawie twórczości J. R. R. Tolkiena) wpadł dr **Wacław Idziak** z żoną. Mieszkańcy wioski,

władze gminy, a nawet młodzież z Koszalina przyczynili się do stworzenia kolejnych charakterystycznych budowli: gospody, wieży elfów, domku Hobbita, kuźni gospodarstw edukacyjnych. Mieszkańcy prowadzą gry terenowe, zmieniają się w Hobbitów, elfów, krasnoludków aby zabrać gości w magiczny świat przygód gier i zabaw.

Stragany ustawione na placu oferują dobre posiłki oraz wiele pamiątek. Towarzystwo Hobbiton zaprasza na imprezy: *zima w krainie Hobbitów*, *gra terenowa "Tam i z powrotem"*, jednodniowe spotkania z Hobbitami dla grup zorganizowanych, nauka historii kultury wczesnego średniowiecza, nauka literatury, trening kreatywności, edukacja ekologiczna.

W grudniu 2008 roku Sierakowo Sławieńskie odebrało z rąk redaktora naczelnego "Głosu Koszalińskiego" Krzysztofa Nałęcza statuetkę i certyfikat "Nasze Dobre" z Pomorza 2008. Spośród 41 różnych przedsięwzięć Wioska Hobbitów wygrała miążdzącą przewagą, jako świetna promocja turystyki.

Tekst i fot. **Teresa Bochenek**



Głóg dwuszyjkowy



Jest to krzew lub niewielkie drzewo z rodziny różowatych (rosaceae) z czerwono-brunatnymi gałęziami, okryty



ostrymi i mocnymi kolcami. Ma liście naprzemianległe, odwrotnie jajowate z zaokrąglonymi lub drobno ząbkowanymi kłapkami. Z wierzchu są one ciemnozielone i lśniąco, pod spodem jaśniejsze z woskowym nalotem. Kwiaty zebrane są w baldachogrona, kielich jest samodzielny, korona złożona z pięciu okrągłych białych lub różowych płatków, zaś słupek dolny o dwóch szyjkach zrosnięty z dnem kwiatowym.

Głóg ma owoce jabłkowate bruno-czerwone, czasem żółtawe, z jedną pestką i słodkawym miąższem. Kwitnie w maju, a owoce dojrzewają na przełomie września i października. Są one znanym surowcem leczniczym, bo zawierają kwasy: oleinowy, kawowy, chłorogenowy, urosolowy, kwartecynę, hipe-

rozyd, acetylocholinę i trójmetaloninę. Poza tym garbniki, sorbitol, olej i sytosterol.

Głóg dwuszyjkowy w czasach cesarzy rzymskich Nerona i Klaudiusza stanowił środek stosowany w leczeniu wad serca. Także i teraz jest cennym składnikiem preparatów w lecznictwie ludowym i medycynie oficjalnej. Działa leczniczo przy różnych chorobach serca, nadciśnieniu, bólach głowy, bezsenności, pobudzeniu nerwowym, nadczynności tarczycy z częstoskurczem i zawrotach głowy. Wykorzystuje się go także w ogrodnictwie jako podkładkę przy szczepieniu gruszy, jabłoni i śliw. Drewno jest używane w tokarstwie, a parzone pestki owoców stanowią namiastkę herbaty.

Tak samo leczniczy jest głóg jednoszyjkowy, natomiast ostrogowy i szkarłatny są roślinami ozdobnymi. Ciekawostką jest głóg włoski o pomarańczowych dużych owocach, sadzony dla użytku jadalnych owoców.

Tekst i fot. **Teresa Bochenek**

*"Dzieje ludzkości
stają się coraz bardziej
wysięciem między oświatą
a katastrofą"*

H. G. Wells (1866-1946)

Staramy się żyć tak, aby zaznawać maksimum przyjemności i minimum cierpienia. Udaje się to nam osiągnąć poprzez zachowanie bądź tworzenie harmonii między nami a otaczającym światem. Dążność ta jednak klóci się z wzrastającą w nas nieodpartą chęcią ciągłego przekraczania ram zastanej rzeczywistości.

Niezależnie od stopnia rozwoju cywilizacyjnego stałą cechą natury ludzkiej jest pragnienie osiągnięcia czegoś więcej i lepiej. Nie wystarcza nam, tak jak zwierzętom, zaspokojenie potrzeb biologicznych, lecz co rusz tworzymy nowe potrzeby odpowiadające naszemu wznoszeniu się na coraz wyższe poziomy cywilizacyjnego rozwoju. W ostatnim czasie rozwój ten nabiera tak wielkiego tempa, że pojedynczemu człowiekowi coraz trudniej jest go w całości ogarnąć swym zrozumieniem, a tym bardziej pojąć wszystkie możliwe umiejętności. Praca konstruktora urządzeń technicznych różni się w swym charakterze od pracy wychowawcy młodzieży szkolnej. Księgowemu korzystającemu z komputera z reguły niepotrzebna jest wiedza na temat elektroniki. Z kolei elektronik tylko czasami zajmuje się żmudnymi obliczeniami.

Niemal każda dziedzina wiedzy i jej zastosowania praktyczne rozpadły się na mnóstwo wąskich specjalizacji, w których porozumienie między specjalistami pokrewnych nawet dziedzin często staje się coraz bardziej utrudnione, a nawet niemożliwe. Prowadzi to do coraz większej atomizacji społeczeństwa.

Żyjemy obok siebie niby na oddzielnych wyspach przedzielonych oceanem niezrozumienia, ale połączonych ze sobą niezliczoną ilością różnorodnych powiązań, bez których nie moglibyśmy funkcjonować na obecnym poziomie rozwoju cywilizacyjnego. Innymi słowy, jesteśmy coraz bardziej od siebie uzależnieni, w sposób pośredni poprzez uczestnictwo w tworzeniu i konsumowaniu dóbr materialnych, natomiast w kontaktach bezpośrednich - pomijając osobiste uczucia do wybranych osób - zachowujemy się bardzo często tak, jakby inni ludzie nie byli nam do niczego potrzebni, albo traktujemy ich instrumentalnie, jako dostarczczyeli potrzebnych nam produktów i usług. Kupując chleb, mamy na względzie bardziej jego

smak i wygląd, niż interesują nas jego wykonawcy. Nie jesteśmy nawet ich w stanie wszystkich zidentyfikować. W procesie prowadzącym do wytworzenia chleba uczestniczą przecież nie tylko rolnicy, młynarze, piekarze, ale pośrednio i cząstkowo cała rzesza osób. Wiele z nich często nawet nie zdaje sobie sprawy, ani się nad tym nie zastanawia, czemu służy ich praca.

Im z większej ilości różnorodnych elementów składa się dany produkt i im większa liczba osób uczestniczy w procesie jego produkcji, tym trudniej jest nam ich pojedynczo zidentyfikować. Oczywiście na tle tłumy anonimowych

nia się konsumpcyjnego trybowi życia, nie mają ambicji szerszego ani głębszego spojrzenia na rzeczywistość. Natomiast talent wielu geniuszy i supergeniuszy jest często niewykorzystany, a nawet marnowany przez społeczeństwo, które w swej podstawowej masie częściej nakierowane jest na zaspokajanie doraźnych, szybko przemijających potrzeb, aniżeli potrafi pielęgnować wartości wyższe i ponadczasowe. "Nowoczesny człowiek" - jak uważał wybitny psychoanalityk i filozof Erich Fromm - "przekształcił się w towar; traktuje swoją energię życiową jak inwestycję, która powinna mu przynieść maksymalny zysk, stosowny do jego pozycji i sytuacji na ludzkim rynku. Człowiek taki jest wyobcowany od samego siebie, od swoich bliznich i od natury." (...) "Kapitał panuje nad pracą; nagromadzone przedmioty, to, co martwe, ma wyższą wartość niż praca, czyli to co żywe."

Pisząc niniejszy rozdział, uświadomiłem sobie, że większość mojego życia przebiega w otoczeniu sztucznym, czyli przetworzonym przez naszą cywilizację. Budzę się i dookoła wszędzie widzę masę przedmiotów wykonanych ludzkimi rękoma. Dziełem natury jest tylko kwiatek w doniczce, drzewo i

ptak przelatujący za oknem. Idę do łazienki, a tam absolutnie wszystko oprócz mnie jest sztuczne. Ze światem przyrody łączę się dopiero puszczając wodę w kranie. Potem w kuchni, na klatce schodowej, na ulicy, w miejscu pracy - niemal wszędzie obcuje z wytworami cywilizacyjnymi przesłaniającymi mi świat natury. Żyjąc w takiej rzeczywistości, czuję się trochę przytłamszony i odnoszę wrażenie, że czegoś jest mi brak do pełni szczęścia. Stan ten potęguje się, gdy użytkowane przeze mnie tzw. dobra cywilizacyjne przestają funkcjonować, a tworzona przez nie harmonia otoczenia ulega destrukcji. W takich momentach mam ochotę uciec za miasto na łono przyrody. Przed takim rozwiązaniem wstrzymuje mnie też poczucie obowiązku - świadomość więzów łączących mnie z dotychczasowym otoczeniem. Ostatecznie wybieram rozwiązanie kompromisowe. W wolnym czasie udaję się na wycieczkę do parku, lasu, nad morze, do egzotycznych krajów, a gdy z powodu braku funduszy, czasu, woli, sił i odwagi, nie stać mnie na to, siadam przed telewizorem i oglądam ciekawy film przyrodniczy bądź ukazujący egzystencję ludów żyjących dotąd na łonie natury. Podejrzewam, że w tego rodzaju praktyce nie jestem osamotniony.

Ostatnio oglądałem ciekawy film o Aborygenach. Dowiedziałem się z nie-

Prakoszaliny

Kręgi powrotu

cz. IV

wykonawców dóbr cywilizacyjnych błyszczą, niczym gwiazdy na niebie, wybitni wynalazcy, projektanci, artyści oraz wszyscy ludzie, którym w jakiś sposób udało się wycisnąć swe twórcze piętno na rzeczywistości. Z oporami lub prawie wcale nie dociera do naszej świadomości fakt, że żaden geniusz nigdy nie miałby szans się objawić, gdyby nie został wsparty pracą setek, tysięcy, a nawet milionów nieznanych z imienia i nazwiska zwykłych ludzi. Leonardo da Vinci nie stworzyłby tyłu wspaniałych dzieł bez narzędzi i odpowiednich materiałów przygotowanych mu przez wielu anonimowych wykonawców. Nie mógłby aż tyle czasu poświęcać pracy twórczo-badawczej, gdyby sam musiał szukać źródeł pożywienia, samemu szyć ubranie, piec chleb, budować dom, itd. Jeszcze lepsze warunki pod tym względem istnieją w obecnych czasach. Zwykły śmiertelnik, uzbrojony w komputer, bajerancki aparat fotograficzny lub jakieś inne nowoczesne urządzenie techniczne, ma zdecydowanie lepsze warunki do rozwoju twórczego, aniżeli większość wybitnych artystów przeszłości. Nie wszyscy - rzecz jasna - z tej okazji potrafią lub są w stanie skorzystać.

Z drugiej strony należy też zauważyć, że rosnąca w wyniku postępu cywilizacyjnego specjalizacja i coraz większy podział pracy, zawężają u wielu ludzi pole widzenia. Zwykli śmiertelnicy, na skutek zwykłego lenistwa i podda-

ciąg dalszy na str. 26

go, że kultuwują oni najstarszą - bo trwającą już ok. 50 tysięcy lat kulturę na Ziemi. Oznacza to, że wiodą nadal egzystencję na poziomie Prakoszałinian i innych ludów epoki kamienia. Typowych Aborygenów żyjących na łonie natury jest oczywiście bardzo niewielu. Ale poznając ich mentalność - między innymi za pośrednictwem tych członków ich społeczności, którzy zasymilowali się ze światem cywilizowanym - możemy zrewidować pogląd na temat naszych korzeni. Sądzę, że powinniśmy się od nich nauczyć ujmowania świata w sposób całościowy; duchowej harmonii ze wszystkim co nas otacza. Taka postawa ma swoje plusy i minusy. Plu-

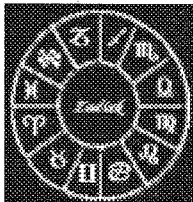
sem jest to, że Aborygeni zachowali utraconą przez nas więź z przyrodą. Naturalny krajobraz Australii jest bardzo urzekający i wywiera głębokie wrażenie chyba na wszystkich osobach, które mają okazję go oglądać chociażby tylko poprzez ekran telewizora. Natomiast minusem jest to, że na bardzo długi czas zatrzymali się na jednym poziomie rozwoju kulturowego. Narazili się przez to na pogardę i złe traktowanie ze strony przybyszów z naszego kręgu cywilizacyjnego. Ci ostatni uważali i głosili pogląd, że Aborygeni to podludzie o niższym od nas poziomie inteligencji. Dopiero w ostatnich latach Aborygenom przyznano pełnię praw obywatelskich i

zaczęto traktować jako partnerów, nie tylko godnych korzystania z owoców dorobku cywilizacyjnego, ale takich od których można się też wiele nauczyć. W każdym razie warto poznać ludzi, którzy odczuwają w pełni swą przynależność do świata przyrody. Nasza cywilizacja podbijająca przyrodę, dostosowując do ją do naszych potrzeb wykształciła odmienny pogląd. Coraz częściej zauważamy, że tym sposobem szukujemy sami swą zgubę. Chcąc jej uniknąć, powinniśmy tak, jak Aborygeni szanować swoje środowisko.

Lech Fabiańczyk

Dekady

AURA ASTROLOGII



WODNIK

(ur. 21.01 - 20.02)

Od dawna wiadomo, że różnimy się od siebie. Czym? Dniem i godziną urodzenia, także wpływem planet, co ma znaczący wpływ na nasze cechy charakteru. Tak twierdzą astrologowie. A jak jest naprawdę? Jakie cechy charakteru różnią od siebie urodzonych w tym samym znaku zodiaku, ale w różnych, bo trzech jego dekadach. Tym razem o Wodnikach.

Urodzeni w pierwszej dekadzie panowania Wodnika (między 21.01 - 30.01) - pod niemal każdym względem różnią się od swych koleżanek i kolegów z pozostałych znaków zodiaku. Wodnicy z pierwszej dekady z reguły są bezkonfliktowi. To typowi indywidualiści, nie tylko ci z pierwszej dekady. Nie narzucają nikomu własnego zdania. Nie przywiązują wagi do spraw materialnych, przyziemnych i małoskownych. Ogromnie cenią sobie przyjaźń, oddanie i lojalność nie tylko ze strony osób im bliskich i co ważne - zawsze odwzajemniają się tym samym.

Są niezwykle wrażliwi i sprawiedliwi, ale wiedzą o tym tylko ci, którzy dobrze ich poznają. Potrafią walczyć z utartymi stereotypami i poglądami. Są niezależni, nie poddają się żadnemu przymusowi.

Są to ludzie skryci, tajemniczy. Problemy, z jakimi spotykają się na co dzień na ogół rozwiązują sami. Nie

lubią „mędrców” i doradców, wolą sami w ciszy i spokoju opracować własną strategię działania, rozwiązać problem, a jak się nie uda - pretensje mieć tylko do siebie i ponownie zaczynać wszystko... od nowa. Tacy już są urodzeni w pierwszej dekadzie panowania tego znaku.

Urodzeni w drugiej dekadzie panowania Wodnika (między 31.01 - 9.02) - nie znoszą żadnego zasufladowania. Ich działanie niemal zawsze nacechowane jest pomysłowością i oryginalnością.

Wodnicy z tej drugiej dekady najczęściej miewają uczucia zwątpienia i pesymizmu - w odróżnieniu od tych z pierwszej i trzeciej dekady. Bardzo często zdarza się, że brakuje im wiary we własne siły, choć tak naprawdę nie mają ku temu żadnych powodów. Są inteligentni, potrafią porozmawiać na każdy niemal temat, mają szerokie zainteresowania, a tym samym zawsze jest o czym z nimi rozmawiać. I nie zanudzić się „na śmierć”.

Niemal zawsze troszczą się o innych, zapominając o sobie i żyjąc często z dnia na dzień. Ich wadą jest brak jednoznacznego pomysłu na życie, co bierze się z niezdeterminowania i tego braku wiary w siebie.

Na ogół są to osoby łagodne, ale potrafią też używać życia i brać je pełnymi garściami. Dlatego często wybierają w życiu zawód wolny, spełniając się znakomicie w roli artysty czy dziennikarza.

Mają ogromną łatwość dostosowywania się, dzięki czemu śmiało mogą obracać się we wszystkich sferach życia towarzyskiego.

Urodzeni w trzeciej dekadzie panowania Wodnika (między 10.02 - 20.02) - kierują się w życiu przecuciem i własną intuicją. Duże znaczenie ma dla nich życie emocjonalne, nieco odmiennie od rzeczywistości, po prostu inne, niecodzienne. Mimo ciągłego do życia w świecie fantazji, są ludźmi ciekawymi i oryginalnymi.

Na co dzień postrzegani są jako

osoby energiczne, impulsywne i gwałtowne, o ogromnej sile psychicznej, ale tak naprawdę oni sami znakomicie czują się w atmosferze ciągłej improwizacji i często też miewają wyidealizowaną ocenę otaczającego ich świata.

Niestety, jak twierdzą astrologowie grożą im nieustanne kłopoty w sprawach finansowych.

Urodzeni w tym czasie bywają nieufni, ale kiedy zachodzi taka potrzeba, potrafią znakomicie zorganizować się i zaufać innym (choć na krótko) i wykazać się niezwykle przedsiębiorczością.

Zazwyczaj prezentują wysoki poziom intelektualny - takich też partnerów sobie dobierają. A zdobyć Wodnika z trzeciej dekady wcale nie jest tak łatwo. Biada tej, czy temu, którego przylapie na krętactwie.

Warto pamiętać, że **kobieta spod znaku Wodnika** jest damą niezwykle tolerancyjną, szczególnie w sytuacjach konfliktowych. Jest osobą inteligentną, ma też dar oryginalnego patrzenia na wiele spraw - szybko dostrzeże to, czego inni nie zauważą. Lubi być niezależna, bo kocha wolność. Swych przekonań bronić będzie zawsze jak Lwica. Hojną ręką wspomóc każdego, kto będzie w potrzebie i niczego w zamian nie zechce. Taka już jest ta pani Wodnik. Wciąż poszukiwać będzie nowych wyzwań i nowych bodźców do działania. I czy ktoś wie, jak tu okiełznać taką panią?

Warto pamiętać, że mężczyzna spod znaku Wodnika pochłonięty jest rzeczywistym, czy też urojonym naprawianiem świata. Niezbyt wiele czasu poświęca na dom, ale zawsze masz szansę jako kobieta zwrócić na siebie jego uwagę, gdy w minutę ułożysz kostkę Rubika lub błysniesz jakimś pomysłem. Ale nie tylko, bo do jego serca można trafić też przez żołądek. Pan ten lubi smacznie zjeść. I nie zdziw się, kiedy zniknie ci z oczu i po długiej nieobecności wróci jak gdyby nigdy nic. Bez żadnych wyjaśnień.

Po Wodniku, czas na urodzonych w znaku Ryby, czyli tych, którzy pojawili się na świecie między 21 lutym, a 20 marca.

Skorpion

Festiwal gier świetlicowych w Cetuniu

30 stycznia 2009 roku w Domu Pomocy Społecznej w Cetuniu odbyła się impreza integracyjna pod nazwą „Festiwal Gier Świetlicowych”. Wzięli w niej udział, oprócz gospodarzy, także mieszkańcy DPS-ów z Bobolic, Mielna, Nowych Bielic, Parsowa, Żydowa, a także podopieczni Środowiskowych Domów Samopomocy „Odnova” z Bobolic i „Oaza” z Kragu.

Organizatorami imprezy byli DPS w Cetuniu, ŚDS w Kragu MGOPS Polanów oraz Zespół Ekonomiczno - Administracyjny Oświaty w Polanowie.

Zorganizowana impreza miała na celu: poprawę sprawności psycho fizycznej uczestników, integrację osób niepełnosprawnych ze środowiskiem powiatu koszańskiego, poszukiwanie nowych form aktywizacji podopiecznych placówek opieki społecznej, podnoszenie ich umiejętności w nawiązaniu relacji interpersonalnych, intergrupowych i partnerskich. Ważnym zamierzeniem organizatorów była także poprawa samopoczucia i dowartościowanie uczestników poprzez podniesienie ich samooceny.

Festiwal uatrakcyjnił swoją obecnością licznie przybyli goście, m.in.: Danuta Olejniczak - poseł na Sejm RP, radni powiatu koszańskiego, radni miejscy z Polanowa, dyrektorzy DPS-ów oraz tańcząca młodzież i śpiewający seniorzy.

Uczestnicy i zwycięzcy poszczególnych konkurencji wyróżnieni zostali pucharami, medalami i dyplomami. Wieczorem w DPS w Cetuniu dla uczestników i zaproszonych gości zorganizowano zabawę karnawałową.

Krystyna Bartczak





MORSY MIELNO 2009

